



# Kościele łódzki, jesteście przepięknym Kościołem!

29 czerwca, w uroczystość Apostołów Piotra i Pawła Ojciec Święty Franciszek poświęcił i wręczył paliusze 29 arcybiskupom metropolitom. Był wśród nich Ks. Abp Grzegorz Ryś Metropolita Łódzki. 5 października, w święto św. Faustyny, patronki Łodzi odbyła się w łódzkiej bazylice archikatedralnej uroczystość nałożenia paliusza na ramiona Ks. Abp. Rysia. Dokonał tego Nuncjusz Apostolski w Polsce Salvatore Penacchio.

Zgodnie z 437 kanonem Kodeksu prawa kanonicznego, paliusz metropolitalny to biały wełniany pas, połączony ze sobą, zwyczajowo o szerokości kilku centymetrów. Zakładany na ornat na ramiona i opuszczany końcami na piersi i plecy. Ozdobiony jest wyszytymi sześcioma czarnymi równoramiennymi krzyżami, zakończony czarnymi, jedwabnymi fragmentami. Noszony jest wyłącznie jako element stroju liturgicznego, mający podkreślić funkcję i władzę metropolity w zgromadzeniu oraz jego łączność ze Stolicą Apostolską. Posiadanie paliusza przez metropolitów wymagane jest Kodeksem prawa kanonicznego.

Zgodnie z tradycją, paliusz tkany jest z wełny owiec, pobłogosławionych przez Ojca Świętego 21 stycznia – we wspomnienie św. Agnieszki. Z wełny tych owiec siostry zakonne przygotowują paliusze, które przechowywane są, aż do uroczystości św. apostołów Piotra i Pawła w bazylice św. Piotra w Rzymie, na grobie pierwszego z apostołów. Paliusz jest symbolem owiec, które na ramionach niesie Dobry Pasterz.

Nadanie paliusza Ks. Abp. Grzegorzowi Rysowi miało szczególną oprawę – odbyło

się w uroczystość św. Faustyny patronki Łodzi i niejako było zwieńczeniem odbywającego się w Łodzi dwudniowego Kongresu Świętej Faustyny. W liturgii wzięło udział wielu biskupów polskich: Ks. Kardynał Kazimierz Nycz, Ks. Abp Stanisław Gądecki, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, Ks. Abp senior Władysław Ziślek, Ks. Bp Andrzej F. Dziuba i Ks. Bp Wojciech Osiał z Łowicza, Ks. Bp Jan Zając z Krakowa oraz Ks. Bp Ireneusz Pękalski i Ks. Bp Marek Marczak – łódzcy biskupi pomocniczy oraz liczni wierni.

– Kiedy słyszałem Alleluja i kiedy widziałem tę niezwykłą procesję z Ewangelizarem dookoła ołtarza, patrzyłem na Was i pomyślałem sobie, że wam muszę powiedzieć: jesteście przepięknym Kościołem! Kościele Łódzki jesteście przepięknym Kościołem! Jestem Panu Bogu wdzięczny, że nas sobie wzajemnie zadał! – mówił podczas uroczystości Ks. Abp Grzegorz Ryś.

W homilii Metropolita Łódzki odnosił się do znaczeń, jakie niesie ze sobą paliusz. – Jezus jest Pasterzem, ponieważ jest Barankiem, a my wszyscy jako owce idziemy za Nim, ponieważ jest Barankiem, Barankiem zabitym.



Mam świadomość, że nie da się prowadzić ludzi do Ewangelii, jeśli się samemu nią nie żyje! Mam być jak Pasterzem jak Jezus – to oznacza dla mnie paliusz.

Ks. Abp Ryś nawiązał do charakteru posługi Papieża Franciszka, mówiąc, że niezwykle ważną rolę odgrywają w niej takie słowa jak: wyjść do innych, słuchać, towarzyszyć, włączać, radość, jedność, Dary Ducha Świętego. – Pewnie tych słów jest jeszcze więcej, ale te zdają się być najważniejsze. Chcę do każdego z tych słów powiedzieć – Amen – by się działy w tym Kościele, także przez moją posługę. – podkreślił Ks. Abp Ryś.

Jak podkreślał Metropolita Łódzki, paliusz oznacza także misję pasterską i jarzmo. – Ten Paliusz pokazuje mi, o co chodzi w jarzmie. Jarzmem jest człowiek – jest osoba. Kiedy jarzmo jest ciężkie? Kiedy jest nie do uniesienia? Jarzmo jest ciężkie, kiedy jest wyłącznie prawem, strukturą, kiedy jest rzeczą, kiedy jest obowiązkiem, kiedy jest władzą. Jest ono wówczas ciężkie do noszenia. Staje się lekkie, kiedy za tym prawem, władzą, strukturą i obowiązkiem zaczynasz widzieć osobę – właśnie owcę, tę jedną, która się zgubiła!

Jak podkreślał Ks. Abp Ryś Jezusowe duszpasterstwo było zawsze skoncentrowane na ludziach, nie na prawie, nie na strukturach, nie na rzeczach, ale na osobach.

Metropolita Łódzki zauważył, że w paliuszu jest dużo ukrytych znaczeń. – Jak sobie to uświadamiałem, to byłem przerażony. Wtedy przypomniałem sobie słowa Pana Jezusa do św. Piotra: modliłem się za ciebie, a ty nawróciwszy się, umacniaj swoich braci. Wierzę, że św. Piotr z całego środka swego nawrócenia stoi przy mnie, żeby mnie umocnić. Łaska przychodzi przed zobowiązaniem, łaska przychodzi przed obowiązkiem, w tej łasce pokładam nadzieję i zapraszam was do tej nadziei.

Gratulacje Metropolice Łódzkiemu złożyli uczestniczący w uroczystości biskupi: Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski Ks. Abp Stanisław Gądecki oraz pierwszy łódzki Metropolita Ks. Abp senior Władysław Ziślek.

Metropolia Łódzka została powołana do życia w 2004 r. W jej skład wchodzi archidiecezja łódzka i diecezja łowicka. Pierwszym Metropolita Łódzkim został Ks. Abp Władysław Ziślek, obecnie Arcybiskup Senior. Jego następcą został Ks. Abp Marek Jędraszewski, obecnie Metropolita Krakowski.





## Modlitwa za Papieża Franciszka

*Wszechmogący, miłosierny Boże, otaczaj swoją łaską Ojca Świętego Franciszka, którego ustanowiłeś głową Kościoła Świętego. Daj mu światło Ducha Świętego, aby zawsze prowadził Twoją owczarnię drogami, które Tobie się podobają, a świętą łódź Kościoła kierował zawsze tam, gdzie Ty wskażesz. Daj mu dobre zdrowie i wytrwałość, aby w Imię Twoje rozciągał opiekę nad całym ludem Bożym prowadząc go ku jedności Kościoła Chrystusowego.*

*Matko Kościoła, Królowo Pokoju, prosimy Cię, uproś te łaski u Syna Twego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa, Który żyje i króluje, przez wszystkie wieki wieków. Amen.*

# Promieniowanie ojcostwa

14 października obchodzony jest w Polsce i wśród Polaków na całym świecie XVIII Dzień Papieski, ustanowiony na pamiątkę wyboru Ojca Świętego Jana Pawła II. Obok różnorodnych uroczystości odbyło się wręczenie nagród Rady Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia” TOTUS TUUS. Wydarzeniem towarzyszącym centralnym obchodom Dnia Papieskiego będzie konferencja naukowa XVIII Dnia Papieskiego „Wspólnota-rodzina-ojcostwo-współczesne wyzwania”, która odbędzie się 17 października na Zamku Królewskim w Warszawie.

Z okazji XVIII Dnia Papieskiego Biskupi polscy skierowali do wiernych List pasterski, poświęcony znaczeniu ojcostwa pod hasłem „Promieniowanie ojcostwa”.

*Pełnię objawienia Boga jako Ojca przeniósł Jezus Chrystus – piszą Biskupi. – Jego wyjątkowa relacja z Ojcem opiera się na miłości, którą Bóg uroczysto wyznał swemu Synowi podczas chrztu w Jordanie (por. Mk 1,9-11) i w akcie przemienienia na górze Tabor (por. Mk 9,2-8).*

Przywołując papieską adhortację „Familiaris consortio”, biskupi podkreślają, że ojciec powołany jest do zabezpieczenia równego rozwoju wszystkim członkom rodziny, zarówno poprzez troskę i odpowiedzialność za życie poczęte pod sercem matki, przez troskliwe pełnienie obowiązku wychowania, dzielonego ze współmałżonką, przez pracę, która nigdy nie rozbija rodziny, ale utwierdza ją w spójni i stałości, przez dawanie świadectwa dojrzałego życia chrześcijańskiego (FC 25).

Jak podkreślają Biskupi bezsprzecznie ojciec odgrywa istotną rolę w rozwoju osobowości dziecka, pozwalając mu odkryć jego tożsamość płciową, poczucie własnej wartości, a poprzez stawiane wymagania i wyznaczane obowiązki daje mu możliwość usamodzielnienia się w życiu. Fundamentalny jest również udział ojca w procesie rozwoju wiary dziecka – przykład ojca staje się dla dziecka postawą do kształtowania obrazu Boga. Taki przykład podał Ojciec Święty Jan Paweł II w dziele pt. „Dar i Tajemnica”, pisząc: *Nieraz zdarzało mi się budzić w nocy i wtedy zastawałem mojego Ojca na kolanach, tak jak na kolanach widywałem go zawsze w kościele parafialnym.*

– *Może dlatego też po latach Papież Polak pytał: „A wy, ojcowie, czy umiecie modlić się z waszymi dziećmi, z całą wspólnotą domową,*

*przynajmniej od czasu do czasu? Wasz przykład – prawego myślenia i działania – poparty wspólną modlitwą jest lekcją życia (...)* Pamiętacie: *w ten sposób budujecie Kościół (FC 60).* – pytają Biskupi.

Pasterze Kościoła polskiego zwracają też uwagę na rolę ojca w budowaniu postawy patriotycznej, bo przecież jak pisał Jan Paweł II: *Ojczyzna to poniekąd to samo, co ojcowizna, czyli zasób dóbr, które otrzymaliśmy w dziedzictwie po ojcach („Pamięć i tożsamość”, Kraków 2005, s. 66).*

W setną rocznicę niepodległości zasadne jest więc pytanie o współczesny patriotyzm i o to, jak zachować i przenieść w przyszłość narodowe dziedzictwo. Jak stwierdzają Biskupi, może się to dokonać przede wszystkim przez silną rodzinę. *Dziś więc patriotyzm to troska o rodzinę opartą na silnym fundamencie miłości mężczyzny i kobiety, którzy odkrywają powołanie do macierzyństwa i ojcostwa, otwierając się na dar potomstwa. Przyjęcie daru życia, jak i obowiązek wychowania dziecka, spoczywają zarówno na kobiecie, jak i mężczyźnie. Z jednej strony ojciec nie może być tu wykluczany, z drugiej zaś – sam nie może zwalniać się z tej odpowiedzialności.*

Ale obecnie często stykamy się z kryzysem tożsamości ojca, który wiąże się z kryzysem męskości. Zdaniem Biskupów, przejawia się to w niedojrzałości duchowej i emocjonalnej, w niezaradności oraz w braku pewności siebie. *Niebezpieczna jest też postawa swobodnego używania życia oraz lęk przed zawieraniem trwałych związków i podejmowaniem decyzji na całe życie. Bolesne konsekwencje dla żony i dzieci rodzi sytuacja, gdy ojciec niejednokrotnie bardziej utożsamiają się z wykonywanym zawodem lub firmą niż własną rodziną. Nie można nie wspomnieć w tym miej-*

*scu o fizycznym braku ojca w rodzinie spowodowanym przez wyjazd w celach zarobkowych, bo to prowadzi do zachwiania równowagi psychicznej i moralnej oraz znacznych trudności w stosunkach rodzinnych.*

Jak podkreślają Biskupi XVIII Dzień Papieski jest okazją, aby wyrazić wdzięczność wszystkim ojcom, którzy gorliwie realizują trud wychowania swych dzieci, objawiając im tym samym Ojcostwo Boga. *Jesteście przykładem i inspiracją dla tych, którzy poszukują wzorów do naśladowania. Naszym pasterskim sercem ogarniamy wszystkich, którzy w swoim życiu nie doświadczyli autentycznej miłości Ojca. Poprzez modlitwę Kościoła, głoszenie Słowa Bożego i doświadczenie wspólnoty pragniemy ukazać wam ojcostwo Boga, od którego bierze początek wszelkie ojcostwo na ziemi (por. Ef 3,15). Zachęcamy, aby mężczyźni poprzez pielegnowanie synowskiej relacji do Boga dojrzewali do roli męża i ojca w rodzinie oraz w tym powołaniu nieustannie się doskonalili.*

TERESA SZEMERLUK



Tradycyjnie w Dzień Papieski prowadzona jest zbiórka darów na wyjątkowy pomnik Ojca Świętego Jana Pawła II – Fundację „Dzieło Nowego Tysiąclecia”, zajmującą się wsparciem młodych zdolnych osób w trudnej sytuacji materialnej. Obecnie stypendia wypłacane blisko dwóm tysiącom uczniów i studentów z całej Polski.

## Nasze kapliczki

# Chrystus Frasobliwy z Wąchocka

Znów gościmy w Wąchocku, by pokazać Figurę Frasobliwego wystawioną przez Jana i Elżbietę Rychlickich 1 maja 1824 r. Jak pisze nasza Czytelniczka, Figura znajduje się przy ul. Kolejowej, przy torach. Jest to miejsce, gdzie w okresie trwania zaboru rosyjskiego żegnali synów (rekrutów) zabieranych do armii carskiej.

W wielu przypadkach było to ostatnie pożegnanie synów z rodzicami, bowiem służba w wojsku carskim trwała 25 lat.

Przysyłajcie nam zdjęcia i krótkie opisy kapliczek, przydrożnych krzyży i świątków. Będziemy je publikować, żeby uwiecznić ich obecność wśród nas: e-mail: [redakcja@aspektpolski.pl](mailto:redakcja@aspektpolski.pl) lub adres: ul. Piotrkowska 17, 90-955 Łódź 8, skr. poczt. 22.

REDAKCJA



Modlimy się wspólnie o cud i rychłą beatyfikację  
Czcigodnej Sługi Bożej,  
**Wandy Malczewskiej**  
w Parafii  
Najświętszego Serca Pana Jezusa  
w Parznie  
w niedzielę 4 listopada 2018 r.,  
o godz. 16:00.



## Aspekt Polski

miesięcznik Katolickiego Klubu im. Św. Wojciecha w Łodzi

adres do korespondencji: 90-955 Łódź 8, ul. Piotrkowska 17, skr. 22

Konto bankowe: BGŻ BNP Paribas Oddział w Łodzi 12 2030 0045 1110 0000 0314 4920

Asystent Kościelny: ks. Mateusz Cieplucha

Redaktor naczelny: Mirosław Orzechowski

zastępca: Iwona Klimczak

red. odpowiedzialny: Jan Waliszewski; wydanie: Aleksy Wyszowski redakcja: Karol Badziak, prof. Jacek Bartyzel, ks. infułat Józef Fijałkowski, prof. Tadeusz Gerstenkorn, Jarosław Jagiełło, Janusz Janyst, Agnieszka Jarocka, Paweł Jaszczak, Marcin Keller, Jacek Kędziński, Bogdan Kulas, prof. Mirosław Matyja, Jerzy Nagórski, prof. Bogusław Sułkowski, Jan Szałowski, Teresa Szemerluk, Władysław Trzaska-Korowajczyk, Izabela M. Trelińska.

Druk: Polska Press Sp. z o.o., Oddział Poligrafia, Drukarnia w Łodzi

Redakcja zastrzega sobie prawo do zmian redakcyjnych i skrótów tekstów niezamówionych

e-mail: [redakcja@aspektpolski.pl](mailto:redakcja@aspektpolski.pl) strona internetowa: [www.aspektpolski.pl](http://www.aspektpolski.pl)



# Święty Jan Paweł II

*Aż trudno uwierzyć, że od pamiętnego 16 października 1978 r. minęło już 40 lat. Tego dnia na Placu Świętego Piotra rozbrzmiały słowa: „Habemus papam – mamy papieża!”. Oznajmiły one wybór nowego papieża – kardynała „z dalekiego kraju, z Polski”. w którym władzę sprawowali komuniści. W całej Polsce zapanowała euforia. Naród poczuł się wolny: wszyscy zdawali sobie sprawę, że zdarzyła się rzecz wielka, wszyscy oczekiwali też przełomu.*

I przełom nastąpił. Dokonał się w kraju, który odzyskał wolność, i w Kościele, w który Ojciec Święty tchnął nowego ducha. 26 lat pontyfikatu Karola Wojtyły, który przyjął imię Jan Paweł II zapisało się w Kościele i w historii ludzkości znaczącymi wydarzeniami. Wielki Duchowy Przywódca Kościoła Powszechnego słowem i świadectwem życia docierał do ludzkich serc, przemieniał je, otwierał na naukę Kościoła i na drugiego człowieka.

## Nie lękajcie się!

A początki mogły być trudne: pierwszy od 455 lat papież z kraju innego niż Włochy mógł wzbudzić nieufność. Tym bardziej, że przybył z kraju położonego wprawdzie w sercu Europy, ale za żelazną kurtyną, o którym świat tak naprawdę wiedział niewiele. Jan Paweł II od pierwszych dni ukazał jednak swą niezwykłość. W inauguracyjnym przemówieniu zawarł Ojciec Święty przesłanie, które realizował przez cały pontyfikat i które stały się istotą Jego duszpasterskiej posługi: – *Nie lękajcie się!* – mówił – *Otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi. Jego zbawczej mocy otworzą granice państw, systemów ekonomicznych, systemów politycznych, kierunków cywilizacyjnych. Nie lękajcie się. Wołał do wszystkich i do każdego...*

Z tym przesłaniem ruszył Ojciec Święty w świat. Odbił 104 pielgrzymki, przebył ponad 1 mln km, odwiedził 129 krajów, spotkał dziesiątki milionów ludzi.

Celem pierwszej apostolskiej podróży były kraje Ameryki Południowej, w których przedstawiciele nurtów lewicowych chcieli wykorzystać naukę Kościoła. W 1980 r. Jan Paweł II odwiedził Francję, jeden z najstarszych krajów chrześcijańskich, dziś obojętny na wiarę, a nawet jej wrogi. To wówczas spytał: *Francjo, co zrobiłaś ze swym chrztem?*

Jan Paweł II odwiedzał niemal wszystkie miejsca na świecie zamieszkałe przez katolików: wielkie wspólnoty, w których sprawował Eucharystię dla 4 mln ludzi równocześnie, ale i małe skupiska. W Japonii wygłaszał homilię po japońsku, Kubę wzywał do otwarcia się na świat. Szczególnie przejmująca była pielgrzymka do Ziemi Świętej. Był w Europie Zachodniej, w opanowanym wojną Sarajewie, wyzwolonych spod sowieckiej władzy krajach bałtyckich: Litwie, Łotwie i Estonii. To tam Ojciec Święty złożył hołd ofiarom terroru komunistycznego: *Przychodź tu, aby przypomnieć synów i córki waszej ziemi, na których wydawano wyroki, wszystkich, których skazywano na więzienia, lagry, Sybir, czy Kołymę.* Nie mógł takich słów powiedzieć w Rosji, która niezmiennie odmawiała Ojcu Świętemu prawa wstępu. To pragnienie Jana Pawła II nie spełniło się...

Pielgrzymki wypełniały niezliczone spotkania z ludźmi, których Ojciec Święty zadziwiał nie tylko pięknymi słowami, ale i modlitwą, świadectwem życia, a w ostatnim okresie także cierpienia. Wszędzie napotykał problemy: a to kryzys wiary, wywołany konsump-

cyjnym stylem życia, w którym Bóg jest niewygodną przeszkodą, a to spustoszenia moralne, jakie pozostawił po sobie komunizm, nabrzmiałe problemy społeczne czy ograniczenia swobód politycznych. Wszystkim mówił o Bogu, Chrystusie i Matce Bożej, ale i o człowieku, o tym jak żyć w tym miejscu i w tym czasie. Mówił o wolności, która jest człowiekowi zadana i z której trzeba umieć korzystać, mówił o niepodważalnych zasadach moralnych, których podstawą jest Dekalog i których nie może podważyć żadna ustawa, obyczaj czy człowiek. Szczegółne przesłanie kierował zawsze do ludzi młodych, z którymi miał znakomity kontakt. Nawoływał młodzież, tę przyszłość Kościoła, przyszłość każdego Narodu, do aktywności, do budowania życia opartego na Ewangelii, bo tylko wtedy świat może stać się lepszy, a człowiek w pełni odnaleźć siebie.

## Wyjątkowe miejsce na Ziemi

Wśród apostolskich podróży szczególne miejsce zajmowały pielgrzymki do Ojczyzny. Ojciec Święty był w Polsce 9 razy, za każdym razem przekazywał Polakom ważne wskazania: stał się dla Narodu wielką podporą w walce o wolność, drogowskazem, jak korzystać z wywalczonej wolności. Pielgrzymki miały zawsze wyjątkowy klimat duchowej łączności, euforii. Kraj zmieniał się na te kilka dni, życie koncentrowało się wokół spotkań z Ojcem Świętym. Szczególne znaczenie miała pierwsza pielgrzymka, w 1979 r., gdy padły znamienne słowa *Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi i gdy Ojciec Święty nawoływał, by Polacy byli mocni tą mocą, którą daje wiara i by potrafili przenieść ku przyszłości całe to olbrzymie dziedzictwo, któremu na imię Polska.*

Druga wizyta, w 1983 r. miała zupełnie inne oblicze, choć cel podobny – miała za zadanie dodać Narodowi ducha w trudnym czasie – stanu wojennego. Ojciec Święty prosił, by *nie dać się zwyciężać złu, ale zło dobrem zwyciężać.* Wzywał też, by wymagać od siebie, nawet gdyby inni od nas nie wymagali, bo *tylko człowiek odnowiony wewnętrznie (...) może w pokoju i z odwagą budować nową rzeczywistość.* W 1987 r. wśród wielu innych miejsc, które odwiedził Jan Paweł II była Łódź: udzielił I Komunii Świętej łódzkim dzieciom, spotkał się z włókniami oraz ze światem nauki i kultury. Podczas polskich pielgrzymek wskazywał też Polakom realne zagrożenia w wolnej Ojczyźnie: *niewiele daje wolność mówienia – mówił Ojciec Święty – jeśli słowo wypowiedziane nie jest wolne.* Zwracał uwagę, że wolności nie można tylko posiadać. Trzeba ją stale, stale zdobywać (1991 r.). 6 lat później zastał już Polskę inną – Polska, która nie zdała egzaminu ze „zdobywania wolności” – wybory wygrali postkomuniści, którzy blokowali wprowadzenie w życie konkordatu i uchwalili ustawę dopuszczającą przerywanie ciąży. Jan Paweł II stwierdzał, że żyjemy w czasach duchowego chaosu, zagubienia i zamętu. Mówił, że często w sposób otwarty wykreśla się Boga z życia społecz-



nego, wiarę chce się zredukować do sfery czysto prywatnej, a w postępowanie moralne ludzi włącza się szkodliwy relatywizm moralny. W 1999 r. przypomniał Polakom wezwanie z początków pontyfikatu: *Nie lękajcie się żyć wbrew obiegowym opiniom i sprzecznym z Bożym prawem propozycjom. Odwaga wiary wiele kosztuje, ale wy nie możecie przegrać miłości. Przemawiając w polskim parlamencie napomniął rządzących: ...demokracja bez wartości łatwo przemienia się w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm. Wołał też: bądźcie solidarni z życiem, bo naród, który zabija własne dzieci, jest narodem bez przyszłości.*

Pielgrzymka w 2002 r. jak zwykle obfitowała w wydarzenia i ważne słowa, ale centralnym jej punktem była konsekracja sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach. Wcześniej Ojciec Święty wyniósł na ołtarze siostrę Faustynę Kowalską, orędowniczkę Bożego Miłosierdzia. Chciał, by orędzie o miłosiernej miłości Boga przez pośrednictwo św. Faustyny, dotarło do wszystkich mieszkańców ziemi i napełniało ich serca nadzieją.

## „Totus Tuus”

13 maja 1981 r. na Placu Świętego Piotra zamachowiec Ali Agca strzelał do Ojca Świętego. Cały świat zamarł, było to bowiem zdarzenie bez precedensu. Miliony ludzi na całym świecie zatopiło się w modlitwie. Ojciec Święty zamach przeżył, ale mocno nadwężył on Jego zdrowie, a skutki dawały o sobie znać w późniejszych latach. W przebiegu zamachu trudno nie dopatrzeć się zdarzeń cudownych: zamach miał miejsce 13 maja, ok. godz. 17 – w tym dniu i o takiej godzinie w Fatimie ukazywała się dzieciom Matka Boża, w trzeciej tajemnicy fatimskiej znajduje się fragment o człowieku w bieli z krwią na szacie. Jeden z biografów Jana Pawła II odno-

tował też, że mimo wielu prób nikomu nie udało się dotrzeć do kliniki Gemelli w czasie, w jakim dotarła owego dnia papieska karetka. – *Miałem jakąś dziwną ufność* – wspomina tę chwilę Ojciec Święty. Jan Paweł II natychmiast po zamachu wybaczył zamachowcowi, a nawet odwiedził go w więzieniu. Rok później Jan Paweł II wybrał się do Fatimy, by podziękować Matce Bożej za ocalenie życia.

To właśnie Matce Bożej w sposób szczególny Ojciec Święty zawierzył siebie i swoją posługę: „Totus Tuus” – cały Twój – widnieje na papieskim herbie.

Ojciec Święty przez ponad 26 lat wyniósł na ołtarze wielu nowych świętych: 1343 osoby zaliczył do grona błogosławionych a 51 kanonizował, w tym 10 Polaków, m.in.: O. Maksymilian M. Kolbe, O. Rafał Kalinowski, s. Faustyna Kowalska, królowa Jadwiga.

*Pragnę raz jeszcze całkowicie zdać się na Wolę Pana.* – pisał Ojciec Święty w swoim testamentie – *On Sam zdecyduje, kiedy i jak mam zakończyć moje ziemskie życie i pasterzowanie. W życiu i śmierci Totus Tuus przez Niepokalaną. Przyjmując już teraz tę śmierć, ufam, że Chrystus da mi łaskę owego ostatniego Przejścia czyli Paschy. Ufam też, że uczyni ją pożyteczną dla tej największej sprawy, której staram się służyć: dla zbawienia ludzi, dla ocalenia rodziny ludzkiej, a w niej wszystkich narodów i ludów (wśród nich serce w szczególny sposób się zwraca do mojej ziemskiej Ojczyzny), dla osób, które szczególnie mi powierzył – dla sprawy Kościoła, dla chwały Boga Samego.*

W 40. rocznicę wyboru Jana Pawła II na Stolicę Piotrową warto podjąć refleksję nad naszym życiem osobistym i narodowym. Ile nauki Ojca Świętego w nas pozostało?

# Elektroniczna pajęczyna

*Nastały czasy elektronicznej wszechobecności. Komputery, wideo-rozmowy, facebooki, WhatsAppy, smartfony, smartcity, sztuczna inteligencja, internet rzeczy. Wielu to cieszy, a tylko małej garstce ludzi włącza się alarm, że coś wymyka się nam spod kontroli.*

Jesteśmy w fazie komunikacyjnej rewolucji. Sztuczna inteligencja staje się faktem. Powoli do biur wkraczają cyfrowi asystenci. Nie są to osoby, ale rozpoczynają pracę tak jak inni. Rano logują się na komputerze i pracują. Wirtualni pracownicy mają zadanie do wykonania i je wykonują. Na końcu wylogowują się jak pozostali pracownicy. Coraz więcej obszarów naszej działalności przejmują ci niewidoczni asystenci. Są w stanie sprawdzić prognozę pogody, zamówić przez internet posiłek, czy skomunikować się z innymi aplikacjami bez udziału człowieka. Za chwilę zetknijemy się z kolejną fazą tej rewolucji, która będzie polegała na integracji ludzkiego ciała i umysłu z technologiami. Wtedy do wysłania wiadomości nie będziemy potrzebowali elektronicznego urządzenia. Technologia interfejsu (BCI), czyli dwukierunkowego połączenia ludzkiego mózgu z komputerem jest już obecna na rynku. Technologia ta umożliwia bezpośrednią komunikację pomiędzy mózgiem a odpowiednim urządzeniem zewnętrznym. Przykładem zastosowania BCI w branży rozrywkowej są interfejsy do gry komputerowej lub „czytniki myśli”.

Prace nad „podrasowaniem” ludzkiego mózgu prowadzą od lat agencje rządowe niektórych państw. Projekty badawcze skupione w obszarze obronności, chcą stworzyć żołnierza przyszłości, który będzie dysponował nadludzkimi zdolnościami. Pionierem tych prac są Stany Zjednoczone. Cyborgi, czyli roboty wyposażone w biologiczny mózg, służące w jednostkach specjalnych tego kraju oficjalnie miałyby być wykorzystywane w czasie ogólnosięciowego zagrożenia terrorystycznego. Cyborgizacja ma być kamieniem milowym w stworzeniu egzozakreletów – sztucznych pancerzy umocowanych na ciele ludzkim. Osoby tak „uzbrojone” będą miały dostęp do nieprzebranych zasobów globalnej sieci i do korzystania z tzw. chmur obliczeniowych pełniących funkcję zbioru tysięcy sieci komputerowych. Cyborgizacja, czyli elektronika przyszłości, budowana pierwotnie dla celów wojskowych, wykorzystana zostanie w innych dziedzinach życia – tam gdzie umysł musi działać na najwyższych obrotach. Aż strach o tym pomyśleć. Polska jest otwarta na tę technologiczną rewolucję. Ciarki przeszły po słowach, które wypowiedziała niedawno Izabela Albrycht – przewodniczącej Komitetu Organizacyjnego Europejskiego Forum Cyberbezpieczeństwa: *W ciągu ostatnich dekad znaczna część naszej aktywności we wszystkich wymiarach przenieśliśmy do cyberprzestrzeni. Dlatego w najbliższych latach musimy zbudować kompetentny i inkluzywny cybernarrów!* Może dla równowagi, warto wsłuchać się w ostrzeżenie wypowiedziane przez niedawno zmarłego Stephena Hawkinga – genialnego astrofizyka, który powiedział, że sztuczna inteligencja będzie ostatnim osiągnięciem człowieka, bo kiedy uzyska autonomię, zagrozi ludzkości.

Rozwój technologii sieciowych mocno przyspieszył pod koniec lat 90. W 1999 r. po raz pierwszy pojawiło się pojęcie *internet rzeczy*. Przedmioty codziennego użytku za-

częły się ze sobą komunikować. Wszystko, co ma w sobie mikroprocesor można podłączyć do sieci. W ten sposób łączą się ze sobą komputery, tablety, smartfony, lodówki, piekarniki, lampy uliczne, maszyny w fabryce. W połączeniach tych nie uczestniczy człowiek. Np. inteligentna lodówka może samodzielnie uzupełniać zapasy zamawiając towar w sklepie internetowym. To, co było kiedyś fantazją, dziś staje się faktem. Na początku tego roku w Seattle otwarto pierwszy punkt, w którym można dokonywać zakupów bez korzystania z kas. System sam rozpoznaje osobę, która wchodzi do sklepu, następnie sam loguje się na jej konto i dodaje do wirtualnego koszyka produkty, które wzięła z po-



łek. Gdy klient wychodzi ze sklepu z wybranym towarem, system obciąża jego konto.

Obecnie internet rzeczy wchodzi w fazę najnowszej generacji i zaczyna wykorzystywać technologię mobilną 5 G (internet piątej generacji). Technologia ta opiera się na połączeniach w zakresie fal milimetrowych o częstotliwości od 300 do 500 GHz. Wbudowane w rzeczy mikroprocesory wykonane są dzięki zastosowaniu nanotechnologii. Po raz pierwszy zastosowano je w 2002 r. Nanoprocessory zapewniają dwustronną komunikację – odbierają i wysyłają dane. Wszystkie „przepływy danych” są gromadzone w superkomputerach. Nanoprocessory stają się częścią naszego środowiska naturalnego. Opanowują wszystko. Są nie tylko w urządzeniach, ale też w kosmetykach, lekarstwach, w jedzeniu. Koncerny prześcigają się, żeby w swoich produktach wykorzystać najbardziej zaawansowaną technologię. Zbyt mało mówi się o zdrowiu w kontekście funkcjonowania najnowszych technologii sieciowych, mimo że odważni lekarze piszą oficjalne petycje i alarmują, że pole elektromagnetyczne o częstotliwości między 30 KHz a 300 GHz należy do grupy czynników rakotwórczych. Pierwszym testowym miastem w Polsce objętym siecią internetową 5G dla kompleksowego funkcjonowania smartcity ma być Łódź. W czerwcu tego roku zostały podpisane listy intencyjne w tej sprawie!

Nieznani „bogowie” nadzorujący globalne ucyfrowienie, usieciowienie i zautomatyzowanie, dbają o to, by uśpić czujność globalnego klienta, który według ich zamysłu powinien z radością przyjmować każdy kolejny wynalazek. Jak dotąd to im się udaje. W 2011 r. z dostępu do internetu korzystało ponad 4 miliardy urządzeń. Szacuje się, że do 2020 r. do sieci będzie podłączonych od 20 do 60 miliardów maszyn, czyli z internetu częściej będą korzystały rzeczy z otoczenia ludzi niż sami ludzie.

Słowo „smart”, które z angielskiego znaczy inteligentny, staje się coraz popularniejsze. Słyszymy wyrażenia: smartcity, smartenergy, smarttransport. Na przykład za pojęciem „smarthealth” stoi zestaw sprzętów, które monitorują stan zdrowia pacjenta. Jednym z elementów takiego zestawu może być elektroniczna pigułka, która umożliwia lekarzom śledzenie, czy pacjent stosuje się do je-

padków wystarczają komendy głosowe. Okulary takie umożliwiają filmowanie i fotografowanie osób będących w zasięgu wzroku. Wszystkie takie gadżety, których celem jest ułatwianie nam życia, gromadzą, przetwarzają i przesyłają dane. Problemem jest, kto i kiedy przejmie i wykorzysta te dane. Niestety, większość ludzi bagatelizuje to zagrożenie.

Każdy człowiek ma indywidualne mikrofały. Operator superkomputera może mieć wpływ na te fale dzięki użyciu odpowiedniej częstotliwości fal elektromagnetycznych poprzez system satelitarny. Wystarczy, że kontrolowana osoba będzie miała w sobie mikroprocesory. W reakcji na spychanie człowieka do roli trybiku w globalnej maszynie, pojawiają się ludzie, którzy chcą odzyskać prywatność i podmiotowość. Chcąc się uwolnić się od „sieciowych połączeń” i natłoku informacji. Tacy ludzie nie będą mieli lekko, bo kurczy się obszar usług niewymagających smartfona. Gdy odetniemy się od sieci, trzeba będzie pogodzić się z sytuacją wykluczenia.

Internet odmienił świat. Kończy się epoka prywatności, a następuje epoka totalnej kontroli i inwigilacji. Jesteśmy cały czas szpiegowani przez nasze smartfony, banki, strony internetowe i kamery przemysłowe. W superbazach gdzieś tam, m.in. w USA, w ośrodku na pustyni Utah, znajdują się nasze dane – pesele, adresy, informacje podatkowe, dane o karalności, historii rodziny, zdjęcia i wszelkie informacje, które w większości sami wrzuciliśmy kiedyś do sieci. Na własne oczy widzimy, jak zaawansowane technologie informatyczne pożerają nasz stary świat. Postępująca globalizacja usług internetowych odbywa się pod „patronatem” niekontrolowanej wąskiej grupy ludzi, bez publicznej debaty, pod pretekstem postępu, walki z zagrożeniami i chęcią pomagania ludzkości. Kto ma informację, ma władzę. Zasada ta obowiązywała w każdym systemie i w każdym czasie. Dzisiaj zasada ta nabrała szczególnego, bo globalnego charakteru. Pytanie – w czyich rękach jest ta globalna władza?

Ideą człowieka w erze komputerowej staje się postczłowiek. Z koncepcji postczłowieka wyrasta posthumanizm, który zmienia postrzeganie miejsca człowieka w świecie. Posthumanizm przekonuje o konieczności odejścia od antropocentrycznego punktu widzenia wskazując na powiązania człowieka ze światem zwierząt i roślin. Nastąpiła inwazja nowości, którego znakiem jest radykalne zerwanie z przeszłością. Ci, którzy się jeszcze do reszty nie zatracili w sieci, instynktownie czują, że trzeba się bronić. Nie chcemy być sterowani przez kogoś, kto podstępnie zdobywa o nas wszechstronną wiedzę. Katolik nie chce być niewolnikiem sieci, tylko Jezusa. Pęd za technologizacją zagłusza refleksję nad wartościami, nad transcendentalną prawdą o człowieku. Zatracamy umiejętność czytania rzeczywistości i roztropność – umiejętność przewidywania. Dopuszczamy do tego, by człowiek występował w roli operatora maszyn i komputerów, a czas wolny wypełniał doznawaniem wrażeń. Jest to zła droga, bo wyjaławia i pustoszy życie duchowe. Trzeba będzie się jakoś uwolnić z otaczającej nas elektronicznej „pajęczyny”. Trzeba będzie walczyć o to, by materialny świat naszpikowany mikroprocesorami podporządkować prymatowi sumienia ukształtowanego przez ewangeliczne nakazy Jezusa. Do tego będzie potrzebna będzie gorliwa modlitwa i wielka odwaga.



# Kościół Apostolski

*Wierzę w jeden, święty, powszechny i apostolski Kościół.*

Po tych przymiotach, jakimi obdarzony jest Kościół poznajemy Jego autentyczność. W historii teologii nazywa się je również znamionami Kościoła, wyciśniętymi na jego obliczu i pomagające rozpoznawać jego prawdziwość.

Katechizm wyjaśnia nam, że apostolskość jest znakiem pomagającym rozetnać, że współczesny Kościół jest Kościołem apostolskim: *Pan Jezus nadał swojej wspólnotce strukturę, która będzie trwała aż do całkowitego wypełnienia Królestwa. Przede wszystkim dokonał tego przez wybór Dwunastu z Piotrem jako głową. Reprezentując dwanaście pokoleń Izraela, są oni fundamentem nowego Jeruzalem* (KKK, 765).

Apostolskość Kościoła wyraża się w jego przechodzeniu na Apostołów, w wierność nauce, którą oni głosili, oraz w następstwie dokonujące się poprzez wieki przez wkładanie rąk na biskupów przy stałej asystencji Ducha Świętego, który Kościołem kieruje.

Zgodność z Kościołem apostolskim zapewnia jego łączność z Chrystusem, który Apostołów powołał, wysłał, obdarzył swoją mocą i polecił głosić Ewangelię wszystkim narodom. Tej mocy dokonali oni w dniu Zesłania Ducha Świętego, czekając na Jego przyjście na modlitwie w wieczerniku razem z Maryją Matką Jezusa. Ta moc Ducha Świętego okazała się w ich męstwie i odwadze, z jaką głosili Słowo Boże i w świadectwie, jakie złożyli poprzez śmierć męczeńską.

Kościół jest zobowiązany do wiernego zachowania depozytu nauczania przekazanego przez Apostołów i poprzez tę wierność jest rozpoznawany i przyjmowany jako Kościół Chrystusa.

Poprzez sukcesję apostolską biskupów zjednoczonych w Kolegium biskupów i ich łączność z następcą św. Piotra każdorazowym papieżem, Kościół zachowuje swoją apostolskość, a zarazem wiarygodność.

Apostolskość jest zatem dla Kościoła kryterium jego prawdziwości, w przeszłości, dzisiaj i na przyszłość w głoszeniu Bożej prawdy i budowaniu Królestwa Bożego: *Aby powierzona im misja była kontynuowana po*

*ich śmierci, bezpośrednim swoim współpracownikom przekazali jak w testamencie, zadanie prowadzenia dalej i umacniania rozpoczętego przez siebie dzieła, zalecając im czuwanie nad całą trzodą, w której Duch Święty ich umieścił, by byli Pasterzami Kościoła Bożego* (KKK, 861).

Radujmy się zatem przypominając sobie prawdę o łączności Kościoła z Apostołami, który głosi nam Bożą naukę, tę samą, którą oni przepowiadali. Przez nałożenie rąk przez właściwie wyświęconego biskupa tworzy się nieprzerwany łańcuch sięgający Apostołów. Biskupi otrzymują w ten sposób tę samą misję, którą otrzymali Apostołowie Chrystusa i zapewniają w ten sposób wieczną trwałość Kościoła poprzez przepowiadanie Ewangelii, odpuszczanie grzechów, sprawowanie Eucharystii oraz przewodnictwo wspólnoty, troszcząc się o jej jedność. W tej misji apostolskiej mają udział kapłani ze swoim biskupem, a poprzez niego z Ojcem Świętym, ale także wierni którzy słuchają swoich pasterzy, idą za nimi jak dobre owce, modlitwą i czynem uczestniczą w budowaniu Kościoła Bożego. W ten sposób Chrystus działa nadal w swoim Kościele za pośrednictwem urzędu nauczycielskiego, kapłańskiego i pasterskiego, który powierzył Apostołom i ich następcom.

Prawda ta znajduje potwierdzenie w słowach Chrystusa: *Nie wyście Mnie wybrali, lecz Ja was wybrałem* (J 15,16), oraz *Kto was słucha mnie słucha* (Łk 10,6).

W czasach naszych w odniesieniu do Kościoła pojawiło się wiele opinii, błędów, uprzedzeń i niezrozumienia Jego misji. Widząc te trudności Sobór Watykański II poświęcił tej sprawie dwa bardzo ważne dokumenty – Konstytucje: „Konstytucja Dogmatyczna o Kościele – Lumen Gentium” oraz „Konstytucja duszpasterska o Kościele w Świecie Współczesnym – Gaudium et Spes”.

Ojcowie Soboru bardzo wnikliwie przeanalizowali zmiany zachodzące w dzisiejszym świecie zarówno w wymiarze indywidualnym życia człowieka, jak i w społecznym. Zachwianie równowagi na różnych



placach we współczesnym świecie rodzi u wielu lęk, zagubienie, a zarazem wołanie o ratunek i pomoc. *Tak szybkie przemiany dokonujące się nieraz bezładnie a także sama wyrazista świadomość rozdziewięć istniejących w świecie rodzi lub wzmacnia sprzeczności i zakłócenia równowagi* (KS, 8).

W świetle tych przemian jawią się głębokie i pełne niepokoju pytania o sens życia, cierpienia, śmierci oraz codziennego wysiłku i całego postępu jakim chlubi się współczesny świat. *Mimo to, wobec dzisiejszej ewolucji z każdym dniem, coraz liczniejsi stają się ci, którzy bądź stawiają zagadnienia jak najbardziej podstawowe, bądź to z nową wnikliwością rozważają: czym jest człowiek; jaki jest sens cierpienia, zła, śmierci, które istnieją nadal, choć dokonał się tak wielki postęp? Na cóż te zwycięstwa, tak wielką okupione ceną* (KS, 10).

Kościół uważa, że jedynie Chrystus może przyjąć poprzez swój Kościół z pomocą w problemach jakich doświadczamy we współczesnym świecie. Dlatego: *Sobór, pragnie przemówić do wszystkich, aby wyjaśnić tajemnicę człowieka, oraz współdziałać w znalezieniu rozwiązania głównych problemów naszego czasu* (KS, 10).

Istnieje zatem dla współczesnych ludzi pilna konieczność odnalezienia Chrystusa, który jest obecny pośród nas w Kościele i poprzez Kościół.

Poprzez Kościół apostolski sięgający korzeniami czasów apostolskich. Kościół ten sam wczoraj, dziś i na zawsze, który jak przez wieki tak i dzisiaj chce być naszą ostoją i łodzią ratunkową. Odnaleźć Chrystusa, to odnaleźć Kościół, a odnaleźć Kościół to odnaleźć Chrystusa. Podejmijmy trud trwania w Kościele i powrotu do Kościoła i miejmy apostolski udział w jego zbawczej misji. Módlmy się o to:

*Panie Jezu Chryste, Którego Boskim dziełem jest Kościół Święty; wzniesiony na opość Piotra, błogosław wszystkim Jego członkom widzialnym i niewidzialnym.*

*Spraw, by Twoje Królestwo prawdy i życia, świętości i łaski, sprawiedliwości i pokoju rozszerzało się i umacniało z dniem każdym.*

*Spraw byśmy pokochali naszą Matkę Kościół – trwali przy niej i pomnażali jej dzieci przeznaczone do wiecznej chwały.*

**KS. INFULAT JÓZEF FIJAŁKOWSKI**

## Papież Paweł VI ogłoszony świętym

*Gdy zamykamy to wydanie, 14 października w Watykanie odbywa się kanonizacja Papieża Pawła VI i męczennika z Salwadoru, ks. arcybiskupa Oscara Arnulfo Romero. Uroczystość towarzyszy synodowi biskupów na temat młodzieży.*

15-letni pontyfikat Pawła VI trwał od 1963 r. do 1978 r. i był następcą Jana XXIII. Był to dla Kościoła czas niezwykle trudny. Papież wznowił obrady Soboru Watykańskiego II i po nim wprowadzał w życie reformy przez nie ustanowione.

Giovanni Battista Montini urodził się 26 września 1897 r. w lombardzkim miasteczku Concesio koło Brescii. Święcenia kapłańskie Giovanni Battista Montini przyjął w 1920 r. w Brescii, po czym kontynuował naukę i stu-

dia w Mediolanie i Rzymie, m.in. w Papieskiej Akademii Kościelnej, kształcącej dyplomatów watykańskich.

W maju 1923 r. rozpoczął pracę w nuncjaturze apostolskiej w Warszawie jako sekretarz nuncjusza ks. abp. Lorenzo Lauriego. W Polsce spędził niespełna pół roku, poznawał kraj (był m.in. na Jasnej Górze), uczył się języka, ale stan zdrowia sprawił, że musiał wrócić do Włoch.

Po powrocie do Rzymu ks. Montini pełnił

liczne funkcje w Kurii Rzymskiej. W latach II wojny światowej był odpowiedzialny za pomoc i opiekę nad uchodźcami.

Wielką nowością pontyfikatu Pawła VI były jego pielgrzymki. Niektórzy jego poprzednicy odbywali podróże po Państwie Kościelnym, Półwyspie Apenińskim lub Francji. Dopiero Paweł VI rozpoczął „podbój świata”, odbywając 9 podróży do ok. 20 państw.

Pierwszą wizytę złożył w 1964 r. w Ziemi Świętej, gdzie spotkał się ze zwierzchnikami Kościołów wschodnich, m.in. z patriarchą ekumenicznym Konstantynopola Atenagorem i patriarchą jerozolimskim Benedyktem.

W latach 1964-77 odbył kilkanaście pielgrzymek i podróży po Włoszech. Paweł VI

jest autorem 7 encyklik, 10 konstytucji apostolskich, 6 adhortacji oraz licznych listów apostolskich. Ogłosił 61 błogosławionych i 84 świętych i po raz pierwszy w dziejach.

Na sześciu konsystorzach mianował łącznie 143 kardynałów.

Ważne miejsce w jego pontyfikacie zajmowała Polska. W 1971 r. rozpoczęły się pierwsze po II wojnie światowej oficjalne rozmowy polsko-watykańskie, które doprowadziły do ustanowienia w lipcu 1974 r. zespołu ds. stałych kontaktów roboczych między rządem PRL a Stolicą Apostolską – jedynej takiej formy stosunków w polityce międzynarodowej Stolicy Świętej.

Ks. abp Romero (1917-1980) został zamordowany w czasie odprawiania Mszy św. w kaplicy w Salwadorze przez szwadron śmierci dzień po tym, gdy wezwał wojsko, aby zaprzestało strzelania do przeciwników politycznych.

**API/za: KAI**

# Łódź – miasto utkane z iluzji i mitów

*Nie trzeba nikogo przekonywać, że żyjemy w świecie, w którym manipulacja występuje nad wyraz często. Nie zawsze zdajemy sobie jednakże sprawę z tego, iż żyjemy także w mocno zmanipulowanej przestrzeni. Dotyczy to zwłaszcza wielkich miast epoki postsocjalizmu.*

Trzeba więc przypomnieć, iż istotą każdego miasta od czasów rzymskich były gmachy i place publiczne. Początki Łodzi były niestety nader skromne i przez cztery stulecia miała ona charakter miasteczka rolniczego. Niecałe 200 lat temu na południe od rolniczego miasteczka, wzdłuż nowo wytyczonego traktu biegnącego do Piotrkowa, zwanego Trybunalskim, powstały osady przemysłowe: Nowe Miasto i osada Łódka, i nieco z boku Nowa Dzielnica, która posiadała własną arterię komunikacyjną, czyli po prostu ulicę Główną. Istniały cztery odrębne rynki, a z czasem liczba ich wzrosła. Jeszcze w połowie XIX w. nikt w Kongresówce nie traktował Łodzi poważnie. Kolej warszawsko-wiedeńska ominęła ją w odległości zaledwie kilkudziesięciu kilometrów, bo w tamtym czasie musiała przechodzić przez ważniejszy od niej prestiżowo Piotrków. Surowce i towary wozić więc musiano wozami szosą rokicińską ze stacji i do stacji Koruszki. Łodzianie sami postarali się o wybudowanie torów łączących ich miasto ze światem, tworząc spółkę akcyjną, która od samego początku zrealizowania inwestycji w 1866 r. przynosiła niebywałe dochody. Na początku XX w. Łódź zyskała drugie połączenie kolejowe (1903 – Dworzec Kaliski), a dzięki pieniądзом łódzkich fabrykantów miasto zyskało już w 1898 r., wcześniej, niż Kraków i Warszawa, tramwaj elektryczny. W tym też czasie powstały plany budowy sieci wodociągów i kanalizacji.

Pierwotne założenia Łodzi przemysłowej nie przewidywały w przyszłości ogromnego rozrostu przemysłu i samego miasta. Nie wytyczono więc ulic dostatecznie szerokich, zaś zaraz za granicami miasta powstawały rozległe wielotysięczne osady o bardzo nieregularnej urbanistycznie zabudowie. I wojna światowa przyniosła zupełny upadek przemysłu i samego miasta, zaś z drugiej strony decyzją okupacyjnych władz niemieckich przyłączono do Łodzi tereny formalnie wiejskie, na których mieszkało w gęstej zabudowie 100 tys. mieszkańców. To wtedy Bałuty, Chojny i Dąbrowa znalazły się w granicach miasta.

W okresie dwudziestolecia międzywojennego Łódź wzbogaciła się o liczne nowe budynki w stylu modernistycznym. Powstały nawet całe nowe osiedla, które według zupełnie nowych wizji architektonicznych stwarzały wygodne i higieniczne warunki życia, czego przykładem jest osiedle Montwiłła-Mireckiego czy też liczne budynki przy Lokatorskiej, Bednarskiej i Dygasińskiego. Odrodzona Polska dbała o szkolnictwo. Poza tradycyjnym centrum miasta powstawały kompleksy szkolne, często według pewnej ogólnej wizji nowoczesnej szkoły, co widać na przykładach szkół przy ulicy Podmiejskiej czy też przy ulicy Przyszkole. Na północy i południu miasta powstały dwa duże kompleksy lecznicze należące do Kasy Chorych. Ten drugi, położony przy Lecznicy, Kasowej i Podmiejskiej funkcjonuje do dzisiaj.

Niemieccy okupanci w czasie II wojny światowej – po włączeniu miasta do Rzeszy – nie zmieniali jedynie nazw ulic, ale traktując Łódź jako miasto niemieckie, rozpoczęli na dużą skalę wysiedlanie Polaków z miasta,

zwłaszcza z nowoczesnych osiedli i z prestiżowych kamienic w centrum. Jeszcze gorszy los zgotowali łódzkim Żydom. W sensie architektonicznym i urbanistycznym niewiele wnieśli, jeżeli pominąć przykładowo nowe budynki kilkunastopiętrowe na Stokach czy też wyburzenie północnej pierzei ulicy Północnej, czego efektem jest Park Staromiejski.

Po II wojnie światowej w sensie własnościowym i urbanistycznym nastąpiły znacznie głębsze zmiany: nacjonalizacja przemysłu, próba uczynienia z Łodzi wielkiego centrum włókienniczego i budowa wielkich blokowisk oraz włączanie do Łodzi nowych terenów zmieniły radykalnie sytuację miasta. Rozwojowi miasta nie towarzyszyła głębsza myśl urbanistyczna. Z miasta położonego za-

NCL. Towarzyszyło temu bezrozumne wychwalanie fabrykantów w każdym możliwym aspekcie. Z drugiej strony głoszone, że Łódź to czerwone robotnicze miasto, więc niczego nie da się zmienić. Według tej wersji Łódź była, jest i będzie czerwona i lewicowa. Dodatkowo do takiej wersji pojmowania Łodzi jest stereotyp, iż Łódź to miasto kobiet, a nawet, iż Łódź jest kobietą. Widać w tym zupełne pomylenie przemysłu włókienniczego, gdzie kobiety rzeczywiście dominowały na niższych stanowiskach, z całością gospodarki miasta istniejącą od połowy XIX w.

Niebezpieczną iluzją jest beztrudne lansowanie poglądu „Łodzi akademickiej”. Zgodnie z tą iluzją: gdyby w Łodzi zatrzymać tych, którzy tutaj przyjechali na studia, to Łódź by odżyła. Tymczasem Łódź dopiero mozolnie wytwarza elity i nie zbudowała dotychczas prawdziwie nowoczesnych gałęzi przemysłu, co najwyżej jaskółki takiego przemysłu. Iluzjoniści mówią o tym, iż Łódź



sadniczo na osi północ-południe zaczęło wylaniać się „konkurencyjne” miasto położone na osi wschód-zachód. Łatwe, z prawnego punktu widzenia, anektowanie terenów rolniczych doprowadziło do rozlania się miasta we wszystkich kierunkach.

Budowano kolejne osiedla – dokonując licznych wyburzeń – a w tym czasie zaniedbywano zabudowę centrum miasta. Efektem takiej polityki są więc osiedla blokowisk poza centrum podłączone do centralnego ogrzewania i kamienice z piecami węglowymi w starej zabudowie w centrum miasta. Rozwlekanie miasta, zapoczątkowane w latach 60-tych XX w., generuje dzisiaj ogromne koszty z utrzymaniem infrastruktury. Współczesna Łódź, ta po transformacji zapoczątkowanej trzydzieści lat temu, jest kłębowiskiem problemów trudnych do rozwiązania.

W wielu wypadkach, zamiast rozwiązywania problemów, dokonuje się „ucieczki do przodu”, proponując coraz to nowe i kosztowne inwestycje, które systematycznie zwiększają zadłużenie miasta. Lansuje się także rozliczne pomysły, które rzekomo mogą rozwiązać problemy miasta. Ludzie więc żyją w świecie mitów i iluzji podawanych przez iluzjonistów. Z jednej strony Łódź wszystko zawdzięcza fabrykantom, co skutkowało dziwacznym pomysłem na nazwy ulic i uliczek w tzw.

musi się rozrastać, a obcy kapitał i imigranci są szansą na rozwój miasta. Jest w tym wszystkim głęboka niewiara w możliwości łódzian żyjących tutaj od pokoleń. Rozwój miasta w tych różnych kombinacjach postrzegany jest jako stały rozwój ilościowy, gdy tymczasem cała Polska potrzebuje tego, co nazywa się deglomeracją. Polskę, Niemcy, czy też Włochy charakteryzuje policentryzm, który polega na tym, że nie ma jednego centrum, jednej aglomeracji, która zasysa żywotne soki z całego kraju. We współczesnych rozważaniach nad miastami ważniejsza jest jakość życia w mieście, a nie jego stały rozwój ilościowy. Życie w takich miastach, jak Bonn, Białystok, czy też Lublin – miastach w granicach 300 tysięcy mieszkańców stwarza lepszy komfort życia. Warto pamiętać, iż kilka lat temu to właśnie Białystok i Lublin starały się o zostanie Europejskim Miastem Kultury. Łódź także próbowała, ale wygrał Wrocław. Ciągłe słyszymy: byliśmy blisko zwycięstwa. I ciągle widzimy, iż Łódź jest lansowana jako miasto sukcesu, miasto secesyjnych budynków, których jest niewiele, miasto murali, z których tylko część jest piękna, miasto festiwalu światła, który jest ciekawym wydarzeniem, ale nie jest prawdziwym obcowaniem z kulturą, lecz co najwyżej jego ludyczną namiastką. Niejednokrot-

nie otacza nas mocno skrzecząca rzeczywistość, straszliwie odmienna od tego, co nam próbuje się wmówić. Będąc koło kościoła Świętej Faustyny nieraz widać, że łódzka Bieda przysiadła na ławeczkach koło pomnika patronki naszego miasta. Z dala od magistratu świat wygląda odmiennie, inaczej niż w kolorowych dynamicznych spotach o Łodzi!

Czy są jakieś wyjścia z nieciekawej sytuacji Łodzi, miasta zadłużonego, które na barki swoich mieszkańców, na każdego z osobna, od kołyski aż po łóżko śmierci nałożyło ciężar długu w wysokości przekraczającej 3800 złotych. I ciągle ten dług niespłacony zwiększa. Czy można zatrzymać ten chocholi taniec, oderwać się od iluzji, przesądów i stereotypów? Czy jest jeszcze ratunek dla Łodzi? Czy też trzeba pakować się i wyjeżdżać, o czym nadal rozważa co trzeci dorosły mieszkaniec Łodzi w sile wieku? Grecy ze swej natury byli pesymistami, by później cieszyć się, że jednak nie było źle w ich życiu. A jacy jesteśmy my – mieszkańcy Łodzi?

Musi być wyjście z tej nieciekawej, lecz ukrywanej, sytuacji Łodzi. Po pierwsze trzeba powszechnie uświadomić sobie, że żyjemy w świecie zręcznie podtrzymywanej iluzji, że żyjemy we wspaniałym mieście, które się stale zmienia i pięknieje. A może Łódź zasługuje na zmiany, na znacznie więcej, niż oferuje się mieszkańcom? Czy nie pora, aby się obudzić?

Czas wskazać kilka rozwiązań. W jednym z przedwojennych studiów dotyczących Łodzi obliczono, że w granicach miasta, wewnątrz kolei obwodowej, może mieszkać 1,2 mln osób. Przy dzisiejszych standardach i powszechnym posiadaniu samochodów to zbyt wielkie zagęszczenie, ale należy definitywnie zakończyć z bezustannym rozrastaniem się Łodzi na zewnątrz. Należy rozpocząć proces „zwijania” Łodzi do wewnątrz, co zmniejszy koszty funkcjonowania całej infrastruktury miejskiej. Łódź bowiem dysponuje nadal znacznymi terenami pofabrycznymi, które przez lata stały puste. Co prawda, wiele z tych terenów wykupiono już wcześniej w celach spekulacyjnych, ale w gestii magistratu nadal takie tereny pozostają. Magistrat powinien pilnie reaktywować łódzki bank komunalny – rozwiązany kilka lat po wojnie z naruszeniem przepisów – w tym celu, aby nie zaciągać drogiej pożyczki w bankach komercyjnych. Warto także rozważyć emisję pieniędzy lokalnego, który doskonale służy rozwojowi wielu miast Europy Zachodniej i – co ważne – nie wyprowadza kapitału na zewnątrz. Należy radykalnie przemodelować wiele segmentów polityki społecznej, magistrat musi dostrzegać element ludzki jako najistotniejszy w rozwoju miasta. Wypychanie ludzi za granicę z powodów finansowych i eksmitowanie ludzi z powodu zaległości czynszowych powinno być radykalnie ograniczone. Co więcej, miasto nic nie zyskuje na eksmisjach z lokali komunalnych, gdyż musi zapewniać eksmitowanym lokale socjalne. Powinna być przyjęta w tej sytuacji abolicja części zadłużenia w stosunku do lokatorów, a magistrat, wzorem wielu spółdzielni mieszkaniowych, powinien zapewnić tym osobom pracę w spółkach miejskich – które przecież nagminnie zatrudniają do różnych prac cudzoziemców – aby mogli spłacić pozostałe zadłużenie. To tylko kilka istotnych uwag nad stanem naszego miasta. Dokąd zmierza Łódź, dowiemy się już za kilka tygodni, czy trasą Titanica, czy też będzie kierowana ręką mądrego włodarza i rozsądnej Rady Miejskiej. Czas pokaże!

# Oddolna demokracja w Polsce

*Mimo że dominacja aktualnie istniejącego systemu politycznego w kraju – demokracji parlamentarnej jest jednoznaczna, coraz częściej obserwujemy wzrastającą popularność instrumentów charakterystycznych dla demokracji bezpośredniej. Szczególnie na szczeblu lokalnym mamy do czynienia z namiastkami demokracji oddolnej. Problem polega jednak na tym, że formy oddolnej demokracji lokalnej w Polsce są tak „obwarowane” ustawami i innymi przepisami, że pojęcie „oddolna” brzmi w tym kontekście bardzo abstrakcyjnie.*

## Formy demokracji oddolnej

W młodej historii demokracji w III Rzeczypospolitej rozwinęły się formy demokracji bezpośredniej na poziomie lokalnym. Niestety, rozwój tego typu bezpośredniej demokracji przebiega chaotycznie – występują tu różne formy oddolnej demokracji lokalnej i jeszcze więcej pojęć z nimi związanych. Wykształtowały się jednak instrumenty demokracji bezpośredniej na szczeblu lokalnym, które sprawdziły się – mimo administracyjnych i prawnych trudności – przynajmniej częściowo w praktyce i tym najważniejszym warto się przyjrzeć bliżej.

Po 1989 r. najbardziej rozpowszechnioną formą lokalnej demokracji bezpośredniej są referenda odwoławcze na poziomie gminy. Zostały one zapisane w konstytucji oraz wprowadzone do ustawy samorządowej już w 1990 r. Wprawdzie w pierwszych latach funkcjonowania samorządów możliwości odwołania dotyczyły tylko rady, ale gdy od 2002 r. zasada ta objęła również wójta, referenda te stały się skuteczniejszym instrumentem oddziaływania mieszkańców na administrację lokalną.

Kolejną formą lokalnej demokracji bezpośredniej w Polsce są fakultatywne referenda w „ważnej sprawie”. Ta forma demokracji bezpośredniej budzi sporo wątpliwości – podobnie jak referenda ogólnokrajowe – ze względu na sformułowanie „ważna sprawa”. To niefortunne pojęcie powinno być lepiej sprecyzowane, czyli należałoby dokładniej określić, jaka sprawa ma być przedmiotem powszechnego głosowania, a jaka nie. Poza tym i w tym wypadku należałoby się zastanowić poważnie nad zniesieniem progu frekwencyjnego. To właśnie ta bariera, podobnie jak przy referendach ogólnokrajowych, najczęściej uniemożliwia rozstrzygnięcie przedmiotowej kwestii w lokalnym głosowaniu. W historii referendów „w ważnej sprawie” niewątpliwie najbardziej efektowne było głosowanie w 2014 r. w sprawie odrzucenia inicjatywy władz Krakowa zmierzającej do organizacji w tym mieście zimowych igrzysk olimpijskich. Ale, jak wiadomo, „jedna jaskółka wiosny nie czyni”.

Najrzadziej stosowaną formą lokalnej demokracji bezpośredniej jest referendum w sprawie samoopodatkowania. Ciekawe jest to, że referendum to jest inicjowane przede wszystkim przez radę gminy. Zaangażowanie w nie pracowników samorządowych powoduje, że referenda te są skuteczne, ale pod warunkiem, że władze zdecydują się na ich przeprowadzenie.

W przeciwieństwie do referendów, gdzie ich wiążący charakter jest prawnie usankcjonowany, forma konsultacji społecznych jest fakultatywna. Czyli wynik konsultacji nigdy nie może być traktowany jako prawnie zobowiązujący dla władz. Z drugiej strony samo przeprowadzanie konsultacji jest obligatoryjne. Sprawia to, że w praktyce konsultacje

społeczne są obecnie najbardziej dynamicznie rozwijającą się formą demokracji bezpośredniej na szczeblu lokalnym.

Formy oddolnej demokracji lokalnej w Polsce – naszpikowane ograniczającymi je ustawami – nie mogą się w pełni rozwinąć. „Oddolność” ma w tym wypadku raczej symboliczny charakter – wszechobecne ustawy określają i ograniczają rozwój demokracji bezpośredniej. Tzw. zasada subsydiarności, czyli pomocniczości nie funkcjonuje w ogóle, ponieważ ramy działania dla samorządów



lokalnych są w aktualnej polskiej konstelacji politycznej czystą fikcją.

## Konstytucja versus ustawa

Rozwój lokalnej demokracji bezpośredniej w Polsce pozostawia wiele do życzenia, mimo że zaznacza się wyraźna tendencja dalszego stosowania jej instrumentów i form. Konieczna jest lepsza koordynacja funkcjonowania tych demokratycznych form i przede wszystkim nowe transparentne ustalenia prawne, umożliwiające ich zastosowanie. Kwestią drażliwą są tutaj ograniczenia odgórne, związane z klasycznym problemem interpretacji Konstytucji RP.

Zgodzimy się z tym, że każda konstytucja jest aktem prawnym posiadającym najwyższą moc prawną. Jako tzw. ustawa zasadnicza stoi ponad innymi ustawami – stanowi prawo praw i obowiązków sensie nadrzędności w stosunku do wszelkich ustaw i zarządzeń bez odwoływania się do nich.

Przyjrzyjmy się jednak rozdziałowi VII Konstytucji RP „Samorząd terytorialny”, aby stwierdzić, że ta nadrzędna rola ustawy zasadniczej w sprawach dotyczących jednostek samorządowych w Polsce nie jest ani jasna,

ani oczywista.

W wymienionym rozdziale VII, składającym się z 10 artykułów występuje 10 (słownie: dziesięć) odwołań do ustawy, a więc aktu prawnego ustalanego przez (partyjny) parlament i mającego niższą rangę i niższą moc prawną aniżeli Konstytucja.

Czyli Konstytucja powołuje się na ustawy, które – jak powszechnie wiadomo – można zmieniać w parlamencie dowolnie. Paradoxem polskiego parlamentu jest zaś to, że dominują w nim siły partyjne, które nie są zainteresowane w szczególny sposób wprowadzaniem w państwie polskim form demokracji bezpośredniej, nie mówiąc już o „oddawaniu” władzy suwerenowi, czyli społeczeństwu polskiemu. Tak więc, ustawy górują nad konstytucją, nad ustawami góruje partyjny parlament. Jak w takich warunkach ma się rozwijać oddolna demokracja lokalna, która jest sterowana odgórnie? Jeśli nie dojdzie do zmiany konstytucji, to nawet wymienione

nymi: uchwalanie budżetu i zatwierdzenie jego wykonania, uchwalanie podatków, uchwalanie projektów zarządzeń o charakterze ogólnym, przyjmowanie sprawozdań z działalności organów gminy, udzielanie zezwoleń na zaciąganie pożyczek, wybór władzy gminy i nadzór jej działalności i inne.

Natomiast rada gminy jest organem wykonawczym. Wypełnia luki powstałe na skutek podzielenia kompetencji między różne organy, które są określane w przepisach ustaw gminnych oraz prawa materialnego. Główne zadania rady gminy są konkretne: reprezentacja gminy na zewnątrz, wykonywanie uchwał zgromadzenia, administracja bieżących spraw, w tym szkolnictwa, zarządzanie finansami, zarządzanie miejscową policją itp.

Należy przy tym dodać, że radni w szwajcarskich gminach pracują de facto bezpłatnie, a prezydent gminy otrzymuje jedynie symboliczne wynagrodzenie, które wynosi z reguły 20% przeciętnej urzędniczej pensji.

Ważne jest jednak to, że nie istnieją ustawy federalne albo kantonalne, które by ograniczały prace gminy. Zapisy konstytucyjne na szczeblu federalnym i kantonalnym są wystarczające – ani federacja, ani kantony nie „produkują” ustaw, które by w jakikolwiek sposób ograniczały działalność niezależnych i samorządnych gmin. Samorządy gminne znają swoje prawa, respektują przy tym konstytucje swoich kantonów, które są stabilne i transparentne. Dominuje przy tym zasada wspomnianej subsydiarności: „tyle państwa (kantonu), na ile to potrzebne, tyle społeczeństwa (gminy), na ile to możliwe”. Samorządy gminne nie muszą spoglądać „do góry” przy każdej decyzji – one same się organizują w konstytucyjnych ramach.

## Wnioski

Analizując formy oddolnej demokracji lokalnej w Polsce nasuwa się kilka wniosków.

Po pierwsze, wszystkie formy tej demokracji są obecnie niezadowolające i właściwie nie zasłużyły na określenie „oddolne” lub «bezpośrednie», co sugeruje art. 4 Konstytucji RP. Obywatele w dalszym ciągu nie występują w pełni jako suweren, który podejmuje decyzję o znaczeniu lokalnym.

Po drugie, spore zastrzeżenia budzi notoryczne powoływanie się w Konstytucji na ustawę/ustawy, co jeszcze bardziej ogranicza oddolny proces decyzyjny na szczeblu lokalnym.

Po trzecie, należałoby przyjrzeć się dokładnie, jak rozwiązania bezpośrednio-demokratyczne funkcjonują w Szwajcarii. Nie chodzi tu o naśladownictwo «jeden do jednego», ale z pewnością analiza szwajcarskich rozwiązań wzbogaciłaby efektywność wprowadzania demokracji bezpośredniej (lub jej skutecznych instrumentów) w Polsce.

Po czwarte, jednym z zasadniczych problemów dla polskiej demokracji oddolnej jest praktyka stosowania art. 7 polskiej konstytucji, czyli tzw. zasada legalizmu. Zgodnie z nią organy państwowe i samorządowe mogą działać tylko w taki sposób, na jaki pozwala im uchwalone prawo (ustawy).

Reasumując należy stwierdzić, że nowelizacja polskiej Konstytucji z punktu widzenia samorządu terytorialnego jest nieodzowna – aktualna ustawa zasadnicza nie tylko nie pozwala, ale wręcz blokuje rzeczywistą partycypację obywateli w procesie decyzyjnym na szczeblu samorządowym. Konstytucja nie odpowiada dzisiejszym czasom, a zdominowany duopolem PO-PiS parlament rządzi ad hoc na zasadzie „dziel i rządź”, produkując kolejne ustawy.

**PROF. MIROSŁAW MATYJA**

wyżej namiastki oddolnej demokracji lokalnej albo zginą „ustawową śmiercią naturalną”, albo w najlepszym razie będą się jak dotąd rozwijać chaotycznie i bez jakiegokolwiek koncepcji.

## Przykład Szwajcarii

Warto zwrócić uwagę na funkcjonowanie samorządów terytorialnych w Szwajcarii, która jest kolebką demokracji bezpośredniej. W tym państwie decydują o oddolnej demokracji na szczeblu gminy jest art. 50, który definiuje autonomię szwajcarskich gmin:

„1. Gwarantuje się autonomię gmin stosownie do prawa kantonalnego.

2. Federacja w swej działalności zwraca uwagę na możliwe jej następstwa dla gmin.

3. Bierze ona pod uwagę szczególną sytuację miast i aglomeracji oraz regionów górskich”.

Zgodnie z wymienionymi zapisami konstytucyjnymi i zasadą subsydiarności, władze gminne mają szerokie uprawnienia, pod warunkiem, że nie wykraczają poza prawo kantonalne i federalne.

Do kompetencji zgromadzenia gminy (władzy ustawodawczej) należą między in-





# I Łódzki Kongres Świętej Faustyny,

Dla uczczenia 80. rocznicy śmierci Patronki Łodzi św. Siostry Faustyny Kowalskiej, w dniach 4-5 października 2018 r., odbywał się I Łódzki Kongres Świętej Faustyny. Do udziału w wydarzeniu organizowanym przez parafię św. Faustyny Kowalskiej pod hasłem „Z niej wyjdzie iskra...”, zaczerpniętym z Dzienniczka Apostolki Bożego Miłosierdzia, zostali zaproszeni przedstawiciele wszystkich parafii w Polsce pod wezwaniem Miłosierdzia Bożego i Świętej Faustyny oraz wierni Kościoła w Łodzi. Zwieńczeniem Kongresu była doroczna procesja z relikwiami św. Faustyny do łódzkiej archikatedry, w której, podczas doniosłej uroczystości, Ks. Abp Grzegorz Ryś, Metropolita Łódzki przyjął paliusz z rąk Nuncjusza Apostolskiego.

Pomysłodawcą tego niezwykłego spotkania refleksji o Świętej dziewczynie z podłódzkiej wsi, o grzechu, nawróceniu i gotowości człowieka do przyjęcia Bożego Miłosierdzia był ks. prałat Wiesław Potakowski, proboszcz parafii św. Faustyny w Łodzi, który niestrudzenie zaprasza wiernych do pielgrzymowania „alejami miłosierdzia”. Tak było i tym razem, tyle, że trafność, ranga i aktualność kongresu wyraziła trud ks. prałata Potakowskiego bardzo okazale. Kościół parafialny – położony pomiędzy dawnym Parkiem Wenecja, gdzie Helena Kowalska miała wizję Jezusa, a łódzką katedrą, gdzie usłyszała nagłać wezwanie, aby wyjechać do Warszawy i wstąpić do klasztoru – stał się miejscem dwudniowego kongresu poświęconego Patronce Miasta Łodzi.

Na zaproszenie organizatorów odpowiedzieli prelegenci dysponujący głęboką wiedzą o duchowości i życiu Sekretarki Bożego Miłosierdzia: Ks. Abp senior Władysław Ziółek, Ks. Bp Jan Zając z Krakowa, Ks. Bp Ireneusz Pękalski, s. Elżbieta Siepak ze zgromadzenia ss. Matki Bożej Miłosierdzia z Krakowa, ks. dr hab. Mirosław Nowosielski oraz senator Ryszard Bonisławski – historyk z Łodzi. W drugim dniu referaty wygłosili także: ks. Piotr Przesmycki SDB, ks. prał. dr Krzysztof Nykiel, O. Zdzisław Duma OFM oraz ks. prał. Juliusz Lasoń, s. Michaela Rak ZSJM, s. Misjonarka Miłości Diśmas Rager i Patryk Czech (KSM). Moderatorami byli odpowiednio: ks. dr Paweł Gabara, o. Kazimierz Kubacki SJ, ks. kan. Wiesław Kamiński, ks. kan. Jacek Tkaczyk i aktor Dariusz Kowalski.

Każdego dnia odbywały się dwa panele dyskusyjne. Pierwszy zatytułowany był „Łódź – miasto wybrane przez Boga – Ziemia Obiecana”, drugi „Rozeznanie, spowiednictwo, kierownictwo duchowe”, kolejne: „Miłosierdzie a sprawiedliwość” i „Od MIŁOSIERDZIA do miłosierdzia”.

Słuchacze debaty uczestniczyli w prawdziwej uczcie duchowej. O mnogości inicjatyw dotyczących Miłosierdzia opowiedział Ks. Abp senior Ziółek; wnikliwie i rzeczowo mówił o obrazie Jezusa Miłosiernego, święcie Miłosierdzia Bożego, Koronce do Bożego Miłosierdzia zrodzonej w Łodzi, szerzeniu kultu Miłosierdzia i Godzinie Miłosierdzia oraz kościołach archidiecezji łódzkiej, związanych z kultem miłosierdzia.

W archidiecezji łódzkiej jest 8 kościołów pw. Miłosierdzia Bożego. Świętej Faustynie są poświęcone dwa: w Łasku i właśnie w Łodzi. Obie świątynie są związane z miejscami, po których chodziła św. Faustyna. – *Wszak droga powołania świętej Faustyny*

wiodła przez nasze miasto – przypominał. – *To miasto stało się bliskie siostrze Faustynie, nie tylko jako miejsce jej trzyletniej pracy (1922-1924). Łódź była dla niej, przede wszystkim miastem, w którym przeżyła rozstrzygające jej życie widzenie Jezusa. Przeżyła wizję umęczonego Jezusa w czerwcu 1924 r. podczas zabawy tanecznej w parku Wenecja w Łodzi oraz Jego polecenie usłyszane podczas modlitwy w łódzkiej katedrze: „Jedź natychmiast do Warszawy, tam wstąpisz do klasztoru”, okazały się przełomowe. Życie zakonne usposobiło ją i zapewniło potrzebne po-*



Ks. kan. Jacek Tkaczyk, ks. Piotr Przesmycki SDB, ks. prał. Krzysztof Nykiel, o. Zdzisław Duma OFM

moce do wejścia na drogę większego daru, jakim było posłannictwo przekazania światu Orędzia o Miłosierdziu Bożym.

Ks. Abp Władysław Ziółek przypomniał także o prowadzonych w Łodzi misjach Miłosierdzia i corocznych Festynach Miłosierdzia „Przerwany taniec”. Z tych inspiracji powstał scenariusz do filmu „Czekając na Faustynę”, którego jednak do tej pory nie zrealizowano – *Ale nie rezygnujemy z tego księżo, przełacie!* – podkreślił Ks. Abp Ziółek zwracając się do ks. proboszcza Potakowskiego.

S. Elżbieta Siepak ze zgromadzenia Mat-



Ks. Bp Ireneusz Pękalski, Ks. Bp Jan Zając, ks. dr hab. Mirosław Nowosielski, o. Kazimierz Kubacki SJ

ki Bożej Miłosierdzia wskazała na codzienne praktyki wielkiej pobożności, które cechowały Helenę Kowalską, kiedy podejmowała pracę w Łodzi. Ta prosta dziewczyna z podłódzkiej wsi przestrzegała rygorów codziennej Mszy



Ks. dr Paweł Gabara, Ryszard Bonisławski, Ks. Abp Władysław Ziółek, s. Elżbieta Siepak ZMBM

św., odwiedzała chorych i konających, praktykowała post trzy razy w tygodniu, a w czasie Wielkiego Postu – post codzienny oraz wielką i głęboką pobożność Maryjną. Z takim rysem pobożności, Helenka Kowalska przyszła do klasztoru w Warszawie. – *Wyobraźnia miłosierdzia wobec ubogich w okresie łódzkim szczególnie zajaśniała w czasie pobytu u Helenki u pani Marcjanny Sadowskiej-Wieczorek.* – podkreśliła Siostra Elżbieta Siepak. – *W kamienicy, w której podjęła służbę, pod schodami mieszkał chory człowiek. Natalka, siostra św. Faustyny wspomina, że »Helenka przynosiła mu coś do zjedzenia, umyła, pocieszała, mówiła o Panu Bogu, a w końcu i księdza przyprowadziła, żeby się wyspowiadał i przyjął Komunię Świętą. Ona zawsze chciała prowadzić ludzi do Boga. Rozglądała się komu by usłużyć i pomóc. I zawsze kogoś takiego znalazła«.*

Posłuszeństwo woli Bożej to kolejny, bardzo wyraźny rys w duchowości młodej Helenki Kowalskiej, co odwołuje się do samych fundamentów chrześcijaństwa.

Łódzki historyk, senator Ryszard Bonisławski przedstawił zebranym czasy „Łodzi fabrycznej”. Metropolia manufaktur, jaką była ówczesnie Łódź, była niejednokrotnie powodem zdumienia i zachwyty wśród robotników z okolicznych wsi. Przed wojną było w naszym mieście blisko 1000 fabryk, w których pracowało od 10 do nawet 8 tys. ludzi. Helenka Kowalska widziała bogactwo i nędzę. Wiele fabryk bankrutowało i stale poszerzała się bieda, szczególnie wśród przyjezdnych.

W rozważaniach o rozeznaniu w życiu duchowym Ks. Bp Ireneusz Pękalski zwrócił uwagę na słowa św. Jana Pawła II podczas pielgrzymki w Skoczowie w 1995 r., gdy mówił, że Polacy potrzebują ludzi sumienia. – *Właściwie rozeznawać może pomiędzy dobrem a złem, ktoś, kto jest człowiekiem właściwie ukształtowanego sumienia* – mówił Ks. Bp Pękalski. – *Ojciec Święty Jan Paweł II dał nam doskonały przykład tego, co to znaczy »prawie sumienie«.*

Ks. Bp Ireneusz wspominał, jak sam rozeznął wole Bożą wobec osobistego powołania i drogi do kapłaństwa. – *Już w liceum odkryłem, że będę księdzem. I wtedy w moim sercu zapanował wielki pokój, nigdy nie było wąt-*

pienia, bo odkryłem swoją drogę. Decyzja o kapłaństwie wystawiana była na różne próby – mój Tato był przeciwny, abym był księdzem. Pojechałem do seminarium bez pożegnania się z nim. Po jakimś czasie do seminarium przyszedł list od Taty, który był w szpitalu. Przepraszał mnie że się ze mną nie pożegnał i wyrażał wielką radość z tego, że jestem w seminarium.

Były kustosz sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowie Ks. Bp Jan Zając omówił istotę kierownictwa duchowego, które było bardzo silnie obecne w życiu s. Faustyny Kowalskiej. Przytaczał fragmenty z „Dzienniczka”, w których św. Faustyna pokazywała, jak ważną rolę odegrał w jej życiu duchowym spowiednik, z którym dzieliła się nie tylko tym, co usłyszała od Pana Jezusa, ale także swoimi wątpliwościami, czy aby dobrze rozumie to, co Jezus do niej mówi. – *Potrzeba kierownictwa duchowego stała się szczególnie*



Ks. Abp Władysław Ziółek, ks. prał. Wiesław Potakowski i ks. inf. Józef Fijałkowski

palącą w okresach doświadczeń wiary, gdy Bóg pociągnął swoją uczennicę do życia doskonałego, odbierając pociechy duchowe i wprowadzając ją na wyższy poziom działania – uzasadniał ks. Bp Jan Zając i cytował słowa spowiednika s. Faustyny, bł. Michała Sopoćki: – *»Proszę być spokojną, na dobrej drodze siostra jest. Nie zważać na nic, ale zawsze być wierna Panu Jezusowi. Mniejsza o to, co kto o Siostrze powie. Im się Siostra będzie bardziej uniżać, tym Pan Jezus będzie się łączył z Siostrą«.*

Ostatnie przedłożenie pierwszego dnia kongresu zaprezentował ks. dr hab. Mirosław Nowosielski. Wskazał na olbrzymie znaczenie sakramentu pokuty i pojednania jako środka terapeutycznego dla duszy i umysłu. Przywołując objawienia św. Faustyny zauważył, że Chrystusowe wezwanie dotyczące Miłosierdzia, ma wymiar leczniczy. Aby uleczyć duszę, potrzebny jest sakrament



# bo wszystko zaczęło się w Łodzi

pokuty i pojednania oraz kierownictwo duchowe. Psychologia może tylko pomóc, ale sakramentu nie zastąpi. – *W Kościele mamy skarb immunologiczny, jakim jest spowiedź i nawrócenie* – mówił ks. prof. Mirosław Nowosielski. – *Nawet protestant Jung, kontrowersyjny, jeśli chodzi o duchowość, ale jak do niego przychodził katolik, to pierwsza rzecz, pytał: czy chodzisz do swojego spowiednika? Jung wysyłał swoich pacjentów-katolików do ich spowiedników. Ksiądz powinien być niewolnikiem konfesjonu. Tam przychodzi nawet ludzie nie chodzący do kościoła. W spowiedzi wypowiadamy się w pierwszej osobie, mówimy o sobie. Taka forma nie tylko pomaga w nawróceniu, ale też kształtuje osobowość człowieka.*

Pierwszy dzień obrad zakończył się odmówieniem Koronki do Miłosierdzia Bożego, po którym zaprezentowano sztukę Mirosława Orzechowskiego pt. „Pan wezwał Cię, Karolu” w wykonaniu Mirosławy Marcheluk i Ryszarda Mroza.

Drugi dzień Kongresu, 5 października, przypadł we wspomnienie liturgiczne Świętej Faustyny.

– *Poszukujemy nowych form i nowych dróg do tego, żeby powiedzieć światu, że Pan Bóg jest Miłosierny* – powiedział ks. kan. Jacek Tkaczyk, dokonując wprowadzenia do III panelu Kongresu św. Faustyny. – *Pan Bóg szuka grzesznika, szuka każdego z nas, bo Mu na nas zależy. Św. Faustyna najtrafniej ujmując motto tego naszego spotkania, cytując słowa Pana Jezusa: „Nie znajdzie ludzkość uspokojenia, dopóki się nie zwróci z ufnością do Miłosierdzia Mojego”. Jak i czy, można pogodzić Miłosierdzie ze sprawiedliwością? U Boga jest to możliwe, a my mamy starać się znajdować drogi.*

Rozważania o spowiedzi, która jest konieczną drogą do nawrócenia, otwierającego dostęp do Bożego Miłosierdzia prowadził ks. Piotr Przesmycki SDB. – *Miłosierdzie objawia się, jako wydobywanie dobra spod wszelkich nawarstwień zła, które jest w świecie i w człowieku* – rozważał ks. Przesmycki. – *W takim znaczeniu, Miłosierdzie stanowi podstawową treść orędzia mesjańskiego Chrystusa. Podnosić ludzi. Dzieje Miłosierdzia objawione w Jezusie Chrystusie mają dwa wymiary: historyczny – że Chrystus był i co zrobił; od Wcielenia, poprzez życie, nauczanie, mękę, śmierć i zmartwychwstanie, i wy-*

*miar sakramentalny, czyli teraźniejszy. A więc spowiedź. Św. Jan Paweł II mówiąc o Sakramencie Pokuty zauważył, że „to niewątpliwie najtrudniejsza i najbardziej delikatna, męcząca i wyczerpująca, ale też najpiękniejsza i przynosząca radość posługa kapłańska”.*



Na sali obrad Kongresu...

*Uczy się człowiek życia przez całe życie.*

Zrozumienie własnego błędu i szczerze zwrócenie się do Pana Boga o przebaczenie musi prowadzić przed konfesjonał. Katolicyzm jest jedyną prawdziwą wiarą i przynależnością do jednego świętego powszechnego i Apostolskiego Kościoła jest jedyną drogą do Zbawienia. Na tej drodze pełnej grzechu, z miłości Bożej jesteśmy wspierani Jego Miłosierdziem, do którego prowadzi nawrócenie.

– *W centrum naszego duszpasterskiego działania musimy postawić konfesjonał, Sakrament pokuty* – mówił ks. prał. Krzysztof Nykiel, regens Penitencjarii Apostolskiej. – *Bo najwspanialsze programy duszpasterskie, gdyby nie uwzględniały tego Sakramentu, wówczas rozmijałyby się z tym, co jest podstawową, fundamentalną misją Kościoła – prowadzenie drugiego człowieka potrzebującego Miłosierdzia do Zbawienia. Częstotliwość spowiedzi świadczy o naszym przylgnięciu do Pana Boga, o naszej wierze w Boże Miłosierdzie. Ten łódzki kongres św. Faustyny jest cudownym wydarzeniem, bo on pomoże na nowo zrozumieć wagę i istotę Bożego Miłosierdzia w naszym życiu. Miłosierdzia i sprawiedliwości nie można wykluczać, czyli nie można rozmawiać o tych sprawach oddzielnie.*

Cennym uzupełnieniem tego panelu był referat o. Zdzisława Dumy OFM. – *Spowiednika powinny wyróżniać cechy, jakimi wyróżniali się wielcy i święci spowiednicy z mojego*

*zgromadzenia Braci Mniejszych Kapucynów, św. O. Pio i św. Leopolda Mandića* – mówił. – *Papież Franciszek powiedział: żebyście byli, jak oni w posługiwaniu Miłosierdzia. Obaj święci spowiednicy wykazywali się cechami, które powinny charakteryzować każdego spowiednika. Bo cechy spowiednika mają wielki wpływ na relacje z penitentem wyznającym grzechy. Ojciec Leopold płakał wraz ze swoimi penitentami, był niesamowicie wrażliwy i delikatny i to pozwalało się otwierać przystępującym do konfesjonu. Ojciec Pio był surowy, ale on traktował Sakrament Pojednania, jako Sakrament nawrócenia. Chciał, żeby penitent się nawrócił. Jeśli widział lekceważenie, to potrafił odesłać penitenta. Potrafił szarpać ludzkim sumieniem, ale kiedy widział, że ktoś ma zamknięte sumienie – potrafił podpowiedzieć i pomóc w spowiedzi. Ci spowiednicy, jak i św. Faustyna mieli łaskę oglądania dusz cierpiących w czyśćcu. Ogrom cierpienia, jakiego doznaje dusza w momencie, kiedy nie jest pojednana z Bogiem.*

W ostatnim IV panelu była mowa o drodze „Od MIŁOSIERDZIA do miłosierdzia”. – *Okazywanie Miłosierdzia, to dostrzeganie*



S. Dišmas Rager Misjonarka Miłości, s. Michaela Rak ZSJM, ks. prał. Juliusz Lasoń, Dariusz Kowalski, ks. kan. Wiesław Kamiński

*człowieka w drugim człowieku* – powiedział ks. kan. Wiesław Kamiński, proboszcz parafii świętych Piotra i Pawła. – *Ewangelia, którą chcę żyć, to jest Ewangelia każe mi odkrywać codziennie to wszystko, co Jezus Chrystus przekazuje bezpośrednio, czy przekazuje przez Siostrę Faustynę, po to, żebym ja mógł być zbawiony i żebym posłużył do zbawienia drugiemu człowiekowi. Posługuję osobom niesłyszącym i z upośledzeniem intelektualnym, i znam wagę słowa Miłosiernego. To nie jest abstrakcja, bo Ewangelia nie jest abstrakcją, jest konkretem. Chrześcijaństwo nie jest teorią, a jest ideą, która ma się sprawdzać tu, w rzeczywistości, na bruku. Chodzi o to, ażeby każdego dnia dostrzegać człowieka w pełni. A dzisiaj jest dużo ubóstwa duchowego, którego ważną formą jest samotność.*

O służbie wśród chorych i cierpiących mówił ks. prał. Juliusz Lasoń. – *Śmierć nie wychowuje teraz ludzi. Stoję przy ludziach, którzy umierają, a ich współchorzy oglądają telewizję, jedzą śniadanie. I ich nie obchodzi, że brat na łóżku obok, umiera. Śmierć przestała uczyć. Miłosierdzie Boże staje się bardzo pomocne, kiedy zaczynamy nim żyć, bo na przykład choroba stawia fundamentalne pytania. (...) Wtedy przychodzą na myśl wspomnienia o nieudanym małżeństwie, o braku kontaktów z dziećmi, o nieumiejętności przebaczenia bliźnim. I strach gwałtownie rośnie w naszych sercach, pojawia się potrzeba ucieczki przed własną przeszłością. A najlepszą jest ucieczka ku*



Ryszard Mróz i Mirosława Marcheluk

*Miłosierdziu, spowiedzi i pojednaniu się w Bogu, który w sposób wręcz szalony czeka na naszą spowiedź, bo chce nam przebaczyć. »Cierpienie jest największym skarbem na ziemi – pisze św. Faustyna w „Dzienniczku”. – Oczyszcza duszę. W cierpieniu poznajemy, kto jest dla nas prawdziwym przyjacielem«.*

Świadectwo o pracy z cierpiącymi przekazała siostra Michaela Rak ZSJM. – *Byłam przy śmierci wielu tysięcy ludzi. Tu w Łodzi nie muszę mówić, co to jest hospicjum. Dziesięć lat temu wysłano mnie na Litwę, gdzie nikt nie wiedział, co to jest hospicjum. Miałam w kieszeni 3 zł, które dostałam w drobniakach od kwiaciarki w Gorzowie. Te 3 złote mam do dzisiaj. Trzymam je przy tabernakulum. Powiedziała: – Jezus, jesteś Ty, to razem zrobimy tu hospicjum. Po trzech latach zrezygnowałam, nie miałam pieniędzy, a same długi. Napisałam rezygnację. Wtedy przyjechali znajomi z ciężko niesprawną córką, która szarpała mnie za ramię i mówi: – Ciocia, a ty jesteś z zakonu, co to mówi »Jezu, ufam Tobie. Tak?«. – Tak, tak – odpowiedziałam. Ona na to: – Ciocia, to uwierz w to, co mówisz. I wtedy lzy fontanną popłynęły, że jestem w habicie niewierzącej zakonnicy.*

*Pan Jezus patrzy z krzyża na tych, którzy uciekli i ich nie ma, na apostołów którzy stchórzyli, na tych, co Go do krzyża przybili, na Maryję płaczącą, na nawrócone grzesznice które wytrwały, patrzy na tego co mu za chwilę poda gąbkę nasączoną octem i patrzy na nas – tak samo. I co to znaczy być miłosiernym? Patrzeć na drugiego człowieka, jak Jezus z krzyża.*

O miłosierdziu ukazującym się w uczynkach mówiła s. Dišmas Rager, Misjonarka Miłości. – *Wszyscy wielcy*

*święci mówią to samo różnymi słowami – zapewniała s. Dišmas Rager. – Znamy tę opowieść, że św. Faustyna będąc na furcie opatrywała chorego i głodnego włóczęgę. Okazało się, że to był Jezus. My otrzymujemy więcej od biednych, niż dajemy im. Matka Teresa zawsze do powtarzała, że tak nas kochał, że dał nam Eucharystię, aby zaspokoić nasz głód miłości, ale jednocześnie stał się bardzo biednym, aby dać nam szansę Go kochać. Bo inaczej, jak pokażemy, że Go kochamy? W modlitwie powtarzamy słowa, ale miłosierdzie najlepiej widoczne jest w uczynkach. Miłosierdzie jest w naszej codzienności. Jest zawsze pokusa, żeby mówić: my to dopiero robimy coś wielkiego! Trzeba z tym walczyć, bo naszymi świadkami będą ci biedni, których odprawiliśmy albo przytuliliśmy.*

Dwudniowy Kongres zakończyła uroczysta Msza św. odpustowa, po której ulicą Piotrkowską przeszła wielka procesja z relikwiami Apostoła Miłosierdzia z kościoła parafialnego pod wezwaniem św. Faustyny, która z Placu Niepodległości przeszła do łódzkiej katedry św. Stanisława Kostki. Uczestnicy procesji pokonali tę samą drogę, jaką przebyła Helena Kowalska tuż przed wstąpieniem do klasztoru.

W archikatedrze, podczas Mszy św. Dokonany został obrzęd nałożenia palusza Metropolie Łódzkiej.

**MIROSLAW ORZECZOWSKI**

(FOTO: PARAFIA ŚW. FAUSTYNY W ŁODZI)



Procesja ku czci Św. Faustyny. W środku - ks. prał. Wiesław Potakowski



# Ideologia Holokaustu (cz. 2)

*Mało kto wie, że w Wehrmachcie mogło służyć co najmniej 150 tysięcy ludzi pochodzenia żydowskiego. Dowiódł tego amerykański historyk Bryan Mark Rigg (B.M.Rigg, Żydowski żołnierz Hitlera, Warszawa 2005). Bez wahania nazwać ich trzeba katami własnego narodu.*

Zagładzie uległo ok. 6 mln Żydów, w tym ponad 3 mln Żydów polskich. W Polsce uratowało się nieco więcej niż 200 tys., w tym 80-100 tys. z gett. Szanse uratowania się chasydów były znikome. Wśród uratowanych absolutną większość stanowili więc Żydzi zasymlowani. W 198 klasztorach, w których ok. 400 sióstr zakonnych ratowało tysiące dzieci żydowskich, było jedynie dwoje dzieci chasydów (2 dziewczynki). Żydzi się wstydzieli chasydów – Żydzi amerykańscy mówili o nich: motłoch, który musi zginąć. O chasydach nie ma mowy w Muzeum Historii Żydów w Warszawie.

Ben Gurion, izraelski polityk, jeden z głównych założycieli państwa żydowskiego oraz pierwszy premier Izraela tuż po wojnie zwrócił się do Żydów uratowanych z getta łódzkiego: *nie byłoby was tutaj [w Izraelu], gdybyście nie byli kanaliaми.*

Latem 1942 roku na śmierć w komorach gazowych Treblinki wywieziono z Warszawy 300 tysięcy Żydów. Emanuel Ringelblum, kronikarz getta warszawskiego (zamordowany w obozie zagłady) napisał: *jak to było możliwe, że pięćdziesięciu esesmanów i kilkuset współpracujących z nimi Łotyszy i Ukraińców mogło dokonać tej zbrodni tak gładko: dlatego, że najtrudniejszą, najbardziej haniebną część ludobójstwa Żydów wykonali sami Żydzi.*

Ideologia Holokaustu dojrzała po osobliwej wypowiedzi Elie Wiesela, pisarza żydowskiego, noblisty, który „zabronił” (1981-1982) badania historii Żydów w okresie Zagłady, bo to (jakoby – przyp. JN) unicestwia historię. W połowie lat 80. Żydzi izraelscy i amerykańscy wylansowali tezę o „nietykalnym” Holokaucie. Dzięki temu Żydzi mogli napisać własną historię, pełną kłamstw. Niestety mieści się to w mentalności żydowskiej, która nakazuje dobrze pisać o Żydach, a źle o nie-Żydach – przykładem jest święto Purim obchodzone na pamiątkę wymordowania kilkudziesięciu tysięcy Persów – patrz biblijna Księga Estery. W głównym nabożeństwie, podczas odczytywania tej księgi, o grzechach Persów względem Żydów rabin głośno krzyczy, natomiast o wymordowaniu Persów, czyli o zbrodniach Żydów, głos zniża do szeptu, że by Bóg i ktoś nie usłyszał.

Ofiarą ideologii Holokaustu stała się Hannah Arendt, wybitna filozofka i publicystka żydowska, zaszczuwana przez środowiska żydowskie nie tylko w Izraelu, ale i w USA, gdzie żyła po uchyleniu – w książce „Proces Eichmanna w Jerozolimie” – rąbka niechlubnej prawdy o Judenratach i policji żydowskiej.

Świat nie dowiedział się, że w Polsce, jako jedynym miejscu w Europie, za każdą formę pomocy Żydom groziła śmierć na miejscu. W żadnej encyklopedii wydanej za granicą nie ma o tym wzmianki.

Getto głodowało, ale nie wskutek, a przynajmniej nie w głównej mierze, represji niemieckich, lecz dlatego, że Judenrat uzyskiwał od Niemców w 1941 roku prawo ściągania podatków (nawet od chleba), które były tak wysokie, że pospółstwo żydowskie nie miało z czego płacić. Judenrat i policjanci żyli za to dostatnio. To wiadomo z pamiętników wspomnianego Emanuela Ringelbluma. Wstrząsa-

jąca jest relacja, a właściwie wiersz „Pieśń o zamordowanym narodzie żydowskim” Icchaka Kecenelsona (zamordowany w obozie zagłady), który kończy się frazą: *rękami Żydów zadano śmierć Żydom.*

Adam Czerniakow, gdy zrozumiał, do czego doprowadził współpracując z Niemcami, popełnił samobójstwo. Odmówił podpisania zobowiązania do wysyłki dziennie 5-10-15 tys. Żydów na Zagładę. W innych autonomiach (gettach) przewodniczący podpisali takie zobowiązanie i je wykonywali.

Kompletnie przeciwstawne są kody kulturowe: polski, jak w zachodnioeuropejskiej

Polski po wojnie. Dlatego świat zna tylko zakłamaną historię.

W sukurs ukrywającym bolesną prawdę historykom przyszły również władze Izraela. W 1950 roku ustanowiły – w związku z procesem policjanta, rozpoznanego przez Żyda uratowanego z getta warszawskiego na ulicy jednego z tamtejszych miast, wyjątkowego sadysty – zastosowano prawo zwalniające z odpowiedzialności karnej za zbrodnie wobec własnego narodu, bo wykazał, że popełnił zbrodnie w obronie własnego życia. Na mocy tego prawa żaden policjant żydowski ani członek Judenratu nie został skazany w Izraelu. Nie wolno o nich mówić.

Na głowę premiera Morawieckiego wylało tony nieczystości, gdy w Monachium powiedział najoczywistszą prawdę, że wśród wszystkich narodów żyli również zbrodnic-



Dawid Ben Gurion, późniejszy premier Izraela, i Mosze Szaref przed Anglo-Amerykańską Komisją Śledczą, 1946 r.

tradycji solidarności między ludźmi jako ludźmi – wynikający z chrześcijaństwa, zobowiązujący do ratowania zagrożonego życia innych ludzi, nawet kosztem własnego życia oraz żydowski dający Żydom *nieograniczone prawo i obowiązek ratowania własnego życia od natychmiastowej śmierci, z ratowaniem swego życia za cenę życia innych ludzi łącznie.* Żyd nie ma prawa narażać swojego życia dla ratowania kogokolwiek innego.

Szeroko szermuje się poglądem, że Polacy za mało zrobili dla ratowania Żydów. To kolejny mit. Żydzi od zawsze przestrzegali prawa, według którego wspólnota żydowska może poświęcić życie części swoich członków, żeby ratować resztę oraz że Żyd dla ratowania własnego życia może wydać na śmierć wszystkich: żonę, męża, dzieci. Straszliwego przykładu dostarcza getto łódzkie: Chaim Rumkowski, przełożony starszeństwa Żydów posłał na śmierć dzieci do 10. roku życia.

Czy wobec zagrożenia życia ze strony Niemców albo rodzimych donosicieli i niechęci Żydów do szukania pomocy u innych, można by potępiać Polaków za brak masowego ratowania Żydów?

Uprawnione jest stwierdzenie, że historię Żydów w Polsce w czasie okupacji pisali również oprawcy, którzy przeżyli. Dołączyli do nich niektórzy spośród tych, którzy wyjechali z Polski po 1968 roku, biorący czynny zbrodniczy udział w sowieckim zniewalaniu

rze, w tym Żydzi – kaci własnego narodu. To największa myślo-zbrodnia, jakiej można się dopuścić wobec Żydów. Oni mogą być wyłącznie ofiarami. Cały świat MUSI tę „prawdę” przyjąć jako dogmat. Kto mówi inaczej jest antysemitą. Łagodniejszym zarzutem wobec premiera był ten o pisaniu historii na nowo.

Ponieważ w Polsce było wielu naocznych świadków, którzy mogli świadczyć przeciwko tej „prawdzie”, Polacy uznani zostali jako największy wrogowie Żydów. Stąd antypolonizm. Radykalny wyraz przybrał on w ostatnich działaniach Yad Vashem, Instytutu Pamięci Męczenników i Bohaterów Holokaustu, który odrzucił oddającą prawdę wspólną deklarację premierów Polski i Izraela z 27 czerwca br., zarzucając jej kłamstwa. A przecież pracują tam historycy, ludzie rzekomo kompetentni, którzy powinni znać prawdę bez cudzysłowu. Niestety są niewolnikami ideologii Holokaustu. Brzmi jak paradoks, że ta sama instytucja przyznała 6,5 tys. Polaków tytuł Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata (na 26 tys. wszystkich przyznanych). Niestety, tylko pozornie jest to paradoks, bo umożliwia on wysuwanie oskarżenia, że jedynie tak małą garstką Polaków stać było na heroizm. Reszta miała okradać, zabijać, wydawać Żydów, albo – w najlepszym przypadku – była obojętna. Nietrudno sobie wyobrazić, jaką nienawiść do Polaków muszą żywić zwykli Izraelczycy i Żydzi w diasporze.

To nie oznacza, że w Izraelu nie ma historyków, którym zależy do poznaniu prawdy o tamtym strasznym czasie. Podział nie jest pomiędzy historykami polskimi i żydowskimi, lecz pomiędzy tymi, którzy kłamią, jak Gross, Grabowski, Engelking, i tymi, którzy dążą do prawdy, jak Hannah Arendt, Szymon Datner, Norman Finkelstein, Majer Bałaban, Emanuel Ringelblum, Izaak Kacenelson. Bo i tacy, i tacy są po obu stronach. Barbara Engelking, na przykład, okazała się być rasistką sugerując, że w czasie wojny śmierć dla Polaków była sprawą biologiczną (jak nie dla ludzi), podczas gdy dla Żydów to była tragedia, dramatyczne doświadczenie, wydarzenie metafizyczne.

Żydzi amerykańscy nie zrobili nic w czasie wojny, aby przyjść z pomocą swoim pobratymcom. Krótko przed wybuchem wojny nie przyjęli ponad 900 Żydów, którzy uciekli z Niemiec na statku St. Louis. Statek zawrócił do Europy, gdzie Żydów najprawdopodobniej spotkał ich los wspólny innym Żydom. Brzmi jak ponury żart informacja o powołaniu w Ameryce w... 1946 r. organizacji niosącej pomoc dzieciom żydowskim. Zignorowane zostały raporty Pileckiego i Karskiego o losie Żydów w gettach i obozach koncentracyjnych.

Były państwa europejskie w różnym stopniu współpracujące z Niemcami w tym procederze. Niektóre tworzyły nawet formacje zbrojne współdziałające z wojskami lub policją Hitlera (np. państwo Vichy we Francji).

Wobec bierności Żydów amerykańskich i współudziału z Hitlerem niektórych nacji w dziele Zagłady nie powinna dziwić powszechna skłonność do przyjmowania ideologii holokaustiańskiej. Polska bowiem jest wyrzutem sumienia.

Niechętnie więc przyjmowano do wiadomości, że:

- istniało polskie Państwo Podziemne, jednoznacznie sprzeciwiające się akcji Niemców przeciwko Żydom. Ten fakt trzeba oczywiście odróżniać od istnienia gorszących lub nawet wrogich postaw poszczególnych osób, czy ich grup, ale nie należy ich utożsamiać;

- wskutek dążenia do odrębności dopiero w sierpniu 1942 r. Żydzi zwrócili się do władz Państwa Podziemnego o pomoc. Akcję udzielania pomocy Żydom zapoczątkowała już w sierpniu tego roku Zofia Kossak-Szczucka, znana przed wojną raczej z krytycznego stosunku do Żydów, powołując do życia „Żegotę”. Już we wrześniu „Żegota” weszła jako Rada Pomocy Żydom w struktury Państwa Podziemnego z przyznanym budżetem i środkami;

- władze Polski na uchodźstwie w Londynie włączyły pomoc Żydom do swoich celów II wojny światowej, która od tego momentu staje się pomocą zinstytucjonalizowaną. Jedną z form działalności było fałszowanie dokumentów, zwłaszcza metrykalnych i parafialnych, dzięki czemu wiele dzieci żydowskich przetrwało wojnę;

- w drodze wyroków sądowych za pomoc Żydom skazano na śmierć 550 Polaków. Inne źródła mówią nawet o tysiącu. Nie do oszacowania jest rzeczywista liczba Polaków zamordowanych bez sądu. Szacuje się, że w akcji niesienia pomocy Żydom brało udział milion Polaków;

- owszem, byli szmalcownicy, i to niestety niemało, ale trzeba wiedzieć, że państwo podziemne wydawało na nich wyroki śmierci, niektóre udało się wykonać. A wśród Norwegów (nieco mniej – procentowo – Francuzów) większość prześlęgała się w donoszeniu i powodowaniu wywozek tamtejszych Żydów do obozów śmierci.



# Kres czynu legionowego

W 1915 r. ruszyła zmasowana ofensywa niemiecko-austriacka. W jej wyniku państwa centralne zajęły tereny Rosji od linii Ryga – Dyneburg – Mołodeczno – Baranowicze – Pińsk – Tarnopol. 5 sierpnia 1915 r. Warszawa była wolna od wojsk rosyjskich, zajęli ją Niemcy. Piłsudski pojawił się w Warszawie 15 sierpnia. Po dwóch dniach zmuszony był na rozkaz Niemców wyjechać, gdyż młodzież zbyt entuzjastycznie podchodziła do jego obecności. Odbił kilka spotkań, podczas których określił swoje stanowisko: Rosjanie odeszli z Warszawy i nigdy więcej nie będą tematem politycznym, nie należy jednak traktować Austriaków i Niemców jako nowych panów. Powstał nowy front walki politycznej.

NKN w tej nowej sytuacji mocno wysuwał żądanie połączenia Królestwa z Galicją, nie oglądając się na stanowisko ani Niemiec, ani też Austro-Węgier w tej sprawie. Ich stanowisko zmierzało ku przeprowadzeniu podziału Królestwa Polskiego pomiędzy siebie, a zatem do kolejnego rozbioru ziem polskich, tym razem bez udziału Rosji. Nowy podział ziem polskich mógłby przypominać ich podział po trzecim rozbiórce. Znana jest też mapa przedstawiająca powojenną wizję tej części Europy. Królestwo Polskie istniałoby, ale mocno okrojone. Austro-Węgry zajęłyby Ukrainę i Białoruś, zaś kaiserowskie Niemcy Suwalszczyznę i ziemię nadbałtyckie.

Problem Polski dla państw centralnych stał się znaczącym dopiero wiosną 1916 r. Dowództwo niemieckie doszło do wniosku, że nie wygra wojny bez pozyskania rekruta z Kongresówki, której zasobność pod tym względem szacowano na 1,4 mln mężczyzn zdolnych do poboru. Przewidując to Piłsudski stał na stanowisku, że *Legiony i ich przyszły twór może i musi być jedynie uważany za wojsko polskie, które bije się i umiera za niepodległość Polski* – było lato 1916 r. Piłsudski grozi dymisją, ta we wrześniu 1916 r. zostaje przyjęta, a jego oficerowie masowo składają dymisje. Widać było początek końca czynu legionowego.

## Magdeburg

Tymczasem rozpoczęły się rokowania austriacko-niemieckie, które doprowadziły do

wydania Aktu 5 Listopada 1916 r. Akt ten, zapowiadający utworzenie Królestwa Polskiego, bez określenia jego granic, został przyjęty na terenach okupacji niemiecko-austriackiej i w Galicji entuzjastycznie. Piłsudski przyjął go z uwagą, licząc, że powstanie wojsko polskie, podległe polskiemu rządowi. Niestety, miał nastąpić werbunek do wojska podległego dowództwu niemieckiemu.

Nie można było uznać za zadowalający również ustrój polityczny nowego Królestwa Polskiego. Tymczasowa Rada Stanu miała tak szczupłe kompetencje, że nie mogła liczyć na zaufanie społeczne. Stała się ciałem martwym. Kiedy podjęła próby niezależnych działań, spotkała się z kontrposunięciami niemieckimi, narażającymi ją na kompromitację. Kiedy 7 lutego 1917 r. zwróciła się do cesarza z „prośbą” o możliwe szybkie przekazanie Legionów państwu polskiemu, te 10 kwietnia zostały przekazane Niemcom, a polskim wodzem naczelnym miał być Beseler. Ten wkrótce rozpoczął werbunek do Polnische Wehrmacht.

Kiedy w lipcu 1917 r. ustalono następujący tekst przysięgi żołnierzy tej formacji: *Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, że Ojczyźnie mojej Polskiemu Królestwu i memu przyszłemu królowi – na lądzie i w wodzie i na każdym miejscu wiernie i uczciwie służyć będę, że w wojnie obecnej dotrzymam wiernie braterstwa broni wojskom Niemiec i Austro-Węgier oraz państw z nimi sprzymierzonych. Piłsudski ustąpił z Rady Stanu. Zbliżał się kres jego czynu legionowego. 9 lipca królewia-*



kich legionistów internowano w obozach pod Beniaminowem i Szczypiornem. Jadąc tam, ktoś na kolanie napisał słowa piosenki „My Pierwsza Brygada...” 14 lipca 1917 r. aresztowano 90 czołowych działaczy z W. Sławkiem, W. Jędrzejewiczem, A. Skwarczyńskim, P. Góreckim, a w nocy z 21 na 22 lipca aresztowano Piłsudskiego i Sosnkowskiego i przewieziono do Magdeburga, gdzie przebywał do końca wojny.

## Zagadkowa broszura

Dość przypadkowo zapoznałem się z ciekawą broszurą, która ukazała się w październiku 1917 r. prawdopodobnie na terenie „odrodzonego” Królestwa Polskiego. Jej tytuł to „Wiarołowstwo Prus wobec Polski w epoce powstania kościuszkowskiego”. Nieznany autor dowodzi w niej, że tytułowe wiarołomstwo Prus wobec Polski było przyczyną jej upadku, rozbiorów dokonanych pod koniec XIX w. Wydano ją w związku ze stuleciem zgonu Naczelnika Kościuszki. Na stronie tytułowej umieszczono „wyjątek z listu Piotra Parrendiera do ministra Le Bruna”. Oto jego treść: *General Kościuszko wiezie dwa memoriały. Jeden dotyczy współczesnego stanu Polski, drugi związku tej Rzplitej z Prusami. Fakty w nich zawarte są lekcją dla narodów. Wilhelm odpowiedział na zaufanie i szczerość*

*Polaków najczarniejszą ze zdrad i najwstrętniejszym wiarołomstwem.*

Treść broszury oddaje stan umysłu Polaków po kryzysie przysięgowym i po osadzeniu Piłsudskiego i Sosnkowskiego w Magdeburgu. Upadek legionów poczytano za niemiecką zdradę i wiarołomstwo.

Widząc, co się stało, usiłując ratować sytuację we wrześniu 1917 r. reprezentujący okupantów Polski obaj generał-gubernatorzy wydali reskrypty na nowo organizujące władze cywilne Królestwa Polskiego, z trzyosobową Radą Regencyjną, mianowaną przez cesarza, rządem i Radą Stanu. Niestety, to także była fikcja. Wszelkie decyzje, ba nawet możliwość obrad, były zależne od okupantów. Królestwo nie miało podmiotowości międzynarodowej. Przejawem *zdrady i wiarołomstwa* okupantów było oddanie Ukraincom w pokoju brzeskim podpisanym 9 lutego 1918 r. z „Ukraińską” Chełmszczyzną. Marionetkowy rząd Kucharzewskiego podał się do dymisji, a pod Rarańczą części Drugiej Brygady pod dowództwem gen. Hallera udało się przekroczyć linię frontu, by wyrwać się spod władzy generał-gubernatorów. Droga do niepodległej Polski wydłużyła się. Dla gen. Hallera wiodła przez Paryż.

**JACEK KĘDZIERSKI**

# Piosenki Pawła Ciesielskiego

Do najbardziej szlachetnych gatunków muzyki rozrywkowej należy piosenka poetycka, charakteryzująca się szczególnym naciskiem położonym na stronę słowną utworu. Często taka piosenka bywa tzw. piosenką autorską. Dzieje się tak wówczas, gdy wykonawca jest zarazem autorem tekstu i muzyki.

W Łodzi już wiele lat działa Paweł Ciesielski. Tworzy samoistną poezję oraz teksty, do których komponuje muzykę. W ten właśnie sposób powstają piosenki autorskie. Artysta wykonuje je solo z własnym akompaniamentem gitarowym, częściej jednak śpiewa dobierając do współpracy różne składy instrumentalne, w których nie zawsze jest gitarzystą, bo zdarza się też, że „klawiszowcem” (vide CD *Amulet*). Występuje m.in. na spotkaniach poetyckich, nierzadko włącza się w przedsięwzięcia o wymowie patriotycznej, bo ma w swym dorobku utwory w taki nurt się wpisujące.

Jest członkiem istniejącego od 1997 roku

zespołu H’ernest. Nie tak dawno ukazała się kolejna płyta tej grupy, tym razem zatytułowana *Tak mało czasu...* Zawiera 9 piosenek z tekstami poetyckimi i muzyką Ciesielskiego. Utwory mówią o ważnych dla każdego problemach egzystencjalnych, o samotności (z *tyłoma ludźmi mijam się/ lecz kogo naprawdę obchodzi*), potrzebie miłości (*niech się miłość śni*), trudzie codzienności (*śmiać się z Syzyfa nie fair/ bo każdy trochę też nim jest/ on ma swój kamień/ my złudzenia*). W tytułowej piosence powtarzają się wersy: *tak mało czasu na to życie/ tak dużo rzeczy do zrobienia...*

Ciesielski, śpiewający ciepłym głosem

w sposób bezpretensjonalny i na omawianym krążku grający zarazem na gitarze, jako autor utworów w każdym przypadku zadbał o ścisłe zespolenie warstwy słownej z muzyczną. Piosenki, zróżnicowane w zależności od tekstu energetycznie, są niebanalne pod względem formalnym i harmonicznym (harmonia daleko wykracza poza operowanie li tylko trójdźwiękami). Wszystkie zostały dobrze zaaranżowane – istotną rolę odgrywają m.in. solówki i kontrpunkty trębacza Krzysztofa Straburzyńskiego. Wzbogacają ponadto kolorystykę (jak w piosence *Nie mów słów*) brzmienia elektroniczne. Wszyscy, lekko swingujący muzycy znakomicie wywiązują się ze swych zadań, warto więc wymienić pozostałych: gitarzystą jest też Patryk Pietroń, gitarzystą basowym Krzysztof Sędkiewicz, na instrumentach klawiszowych gra Marek Czmochoński, na perkusji Łukasz Robakiewicz. Do jednej z piosenek dokooptowany został kontrabasista



Mariusz Wiater, natomiast w dwu kompozycjach swego głosu użyczyła, wzbogacając stronę wokalną (raz na zasadzie wokalizy), Małgorzata Hutek. Płyta *Tak mało czasu...* została dobrze nagrana pod względem techniczno-akustycznym i starannie wydana w sensie edytorskim. Na sumienną realizację... czasu zatem nie zabrakło.

**JANUSZ JANYST**

# Czy dobry uczynek za modlitwę stoi?

*Dobry uczynek za modlitwę stoi – to znane powiedzenie, które może być mylnie interpretowane i dlatego w tytule przedstawiłem je w formie zdania pytającego.*

Mogą znaleźć się tacy, którzy zastosują ten zwrot dosłownie, to znaczy będą starać się czynić w życiu wiele dobrego, uważając przy tym, że nie potrzebują się w zamian modlić. Być może ten sposób rozumowania bierze się stąd, że modlitwę traktuje się jako sformalizowaną regułę, wymagającą koniecznej odpowiedniej postawy i warunków. Nic bardziej błędnego. Modlitwa to skierowanie naszego jestestwa (sfery psychiczno-emocjonalnej), naszej osobowości, naszego ducha ku Bogu, zapatrzenie się w Jego wielkość, dobroć i mądrość przy uświadomieniu sobie naszej małości, skromności posiadanych środków, zależności bytowania w kręgu przyrody; modlitwa to podzięką za dar i radość życia, niedające się opisać w całości zjawisko. Gdy, na przykład, sprawujemy opiekę nad chorym, co wymaga często dużego zaangażowania fizycznego i czasowego, to zwykle nie jesteśmy w stanie jednocześnie odmawiać formalnego *Ojciec nasz* lub zdrowasiek różańca, ale możemy w myśli ofiarować Bogu tę czynność-przysługę choremu przez ofiarę posługi. Wystarczy chwila relacji człowieka z Bogiem, relacji bardzo prostej, będącej serdecznym odniesieniem się myślą i uświadomieniem sobie, że nasza posługa jest wyrazem naszej moralnej, prawdziwej chrześcijańskiej postawy. Dla niektórych grup chrześcijan, na przykład ewangelików, jak zauważyłem, sprawowanie uczynków miłosierdzia jest niezwykle ważnym objawem postawy moralnej wymaganej w tej profesji.

Jest zrozumiałe, że pewne okoliczności

wymuszają od nas pracy, a nie modłów. Trudno kolejarzowi-maszyniście pociągu, operującemu lekarzowi, pilotowi sterującemu samolotem, w danym momencie modlić się pewną



uznaną formułą lub uczestniczyć w niedzielnej mszy lub nabożeństwie. Lecz czyny te, konieczne życiowo i społecznie, mogą być przecież inną formą aktywnej modlitwy. To zależy od naszej postawy. Krótko mówiąc, każdy czyn powinien być związany z pozy-

tywną moralną intencją i odniesiony do Tego, który nas na posterunku ofiary postawił.

Chciałbym być dobrze zrozumiany. Zdara się, że wykonujemy tak zwane dobre uczynki z pewnej rodzinnej tradycji, czasem jako pewne zadośćuczynienie za kiedyś doznaną dobroć lub pewien skłon dla ukochanej

osoby, pamięć o niej lub przez pewną więź (nawet po śmierci) okazywaną miłosiernym czynem dla drugiej osoby. Znam takie czyny i takie przypadki. To piękne i bardzo szlachetne, ale dobrze do tego wszystkiego dołączyć pragnienie, by nasze czyny podobaly się

Bogu. A nawet były prośbą o wsparcie tych osób, za których prosimy i którym według naszych możliwości pomagamy. Ileż to osób mogłoby się poczuć lepiej w szpitalu, w domu opieki, a nawet we własnym domu, gdyby ktoś zechciał łaskawie tam wstąpić i – jeśli to możliwe – nakarmić, zmienić warunki higieniczne na lepsze, a nawet zwrócić się dobrym słowem, życzliwym uśmiechem, podaniem dłoni. Tego wszystkiego bardzo brakuje ludziom samotnym, chorym, pozbawionym często opieki najbliższych, a nieskarżącym się na swój los. Słowo solidarność utrwalało się w naszym języku, ale jeszcze nie zadowoliło się w obyczajach, nawykach dnia codziennego wielu osób, zwłaszcza młodych, którzy jakoś nie czują potrzeby takiej solidarności, choć nie szukają tylko ładnie brzmiących haseł. Zresztą solidarność to może zbyt wzniosłe brzmiące słowo. Chodzi tu o zwykłą ludzką życzliwość, empatię czy mówiąc prościej, odczuwanie, rozumienie ludzkich smutków, bólei, załamań i staranie się, by te przykre strony życia potrzebującym usunąć.

Sądzę, że nie byłoby tak wiele przypadków bolesnych wyłudzeń od starszych osób „metodą na wnuczek”, gdyby tenże wnuczek zaglądał do steranych życiem dziadków, niósł im pomoc i wnosił w dom młodzieńczą radość życia. Znanie są przypadki pozbywania się za bezcen rodowych nieruchomości tylko dlatego, że starsza osoba była pozbawiona rady, opieki, wsparcia finansowego ze strony najbliższych lub społeczności. Wykorzystywali to przeróżni kombinatorzy, przedsiębiorcy budowlani (?), o czym zresztą czasami donosiła prasa. Tak nie powinno być w zorganizowanym społeczeństwie. Takie fakty przynoszą temu społeczeństwu wstyd, tym bardziej, że mienimy się być społeczeństwem chrześcijańskim, które powinno stale pamiętać o ewangelicznym hasle wspólnego noszenia brzemion.

**PROF. TADEUSZ GERSTENKORN**

# Kochać czy kaleczyć – o języku polskim

*Język polski dla pierwszego dyrektora XXIX LO w Łodzi, Janusza Chojnackiego – fizyka, był pierwszym, najważniejszym przedmiotem nauczania. Wiedzieli o tym wszyscy: profesrowie i uczniowie. Człowiek o wyjątkowej kulturze i wrażliwości.*

Dobierał pracowników, pozwolono mu na to i umiał uszanować wartość intelektualną każdego. Nigdy nas nie podglądał, miał zaufanie, umiał milczeć i dawał swobodę działania. Doceniał, rozumiał i dawał radość, bo myślał o nas lepiej, niż na to zasługiwaliśmy.

Co się dzieje dziś? Jak daleko „poszliśmy” złą drogą, co się dzieje z nami, z teatrem, z kinem? Jak często słyszy się wulgaryzmy, aż strach bierze! Czy to wynik mody? Dlaczego na wielu sklepach są angielskie nazwy? Czy w Wielkiej Brytanii i innych krajach jest moda na język polski?

Owszem. Od piątego roku życia starałam się dobierać nauczycieli języka angielskiego dla syna Jacka. Wtedy byłam bardzo krytykowana. Jak to? Nie umie jeszcze wypowiadać się w swoim ojczystym języku – a tu angielski? Co prawda wydałam „majątek” na tę edukację. Ale opanowanie języka, oprócz lekcji w szkole podstawowej, liceum i na studiach dopełnił wyjazd do USA. Tam język

został utrwalaony. Proces ten trwał długo i wymagał dużej cierpliwości.

Wracając do piękna języka polskiego. Ostatnio, wchodząc do sklepu spożywczego usłyszałam: proszę o podanie „miękkiejszej” bułki! Zagotowało się coś we mnie. Jak można tak kaleczyć język?

Druga sprawa. Uczenie za granicą języka polskiego. Niektórzy rodzice sądzą, że utrudni to maluchom dobre poznanie języka kraju osiedlenia. Trzeba wiedzieć, że dzieciom tym wyrządzona jest wielka krzywda. Krzywdzą dzieci także ci rodzice, którzy są przekonani, że warunkiem dobrego startu jest pełna asymilacja i odcięcie się od polskości, bo dwa języki sprawia, że dzieciom pomiesza się w głowie. Jest właśnie odwrotnie, co udowodniła prof. D. Mostwin. Badając przez 40 lat polską diasporę w USA, losy różnych fal emigracji, które nazwała: żołnierską, konsumpcyjną, solidarną, milczącą, magisterską. Doszła wreszcie do wniosku, że prowadzi to

do innego, bogatszego sposobu myślenia, zwiększonej niezależności i świadomości własnego rozwoju. Konfrontacja z sobą samym.

Dlatego tak istotne jest uczenie dzieci na obczyźnie języka rodzinnego jako ważnego elementu kultury miejsca pochodzenia rodziców czy dziadków. Kulturowanie języka, religii, historii, tradycji, obyczajów i równoczesne wzrastanie w języku i kulturze kraju można też nazwać „asymilacją bez wynarodowienia” prof. Jerzy Zubrzycki.

Proces ten jest oczywiście bardzo trudny, bo wymaga szczególnego poświęcenia ze strony dzieci i rodziców, ale warto, gdyż z czasem wytworzą się w człowieku owoce „wartości – niezwykle atrakcyjne dla innych ludzi”.

Dlatego warto zadać sobie trud takiego wychowania dzieci na obczyźnie, aby mogły później służyć swoją wiedzą i doświadczeniem zarówno w kraju pobytu, jak i w kraju pochodzenia rodziców. Staną się wówczas szczególnie wartościowi. Warunkiem wstępnym jest pilna nauka języka polskiego, szczególnie w pierwszej fazie, kiedy silna jest jeszcze więź rodziców ze swoim dzieckiem.

Na zakończenie pragnę przytoczyć roz-



mowę z małym dzieckiem, przebywającym na wakacjach u swoich dziadków w Rabce. Do dziadka przybył klient; zainteresowany dzieckiem, zapytał: skąd jesteś, gdzie mieszkasz? Łukasz odpowiedział: w Rzymie. To powiedz coś po włosku? A Łukaszek na to: jak jestem w Polsce, to mówię po polsku!

Mądre dziecko. Bo obcokrajowcy czy Polacy mieszkający w USA – w Polsce mówią po angielsku. Aż wstyd!

**IZABELA MARIA TRELIŃSKA**



# Łódzki problem nr 1

*Kiedy spaceruję ul. Piotrkowską w Łodzi kilkanaście dni przed ostatnim gwizdkiem, czyli przed rozpoczęciem ciszy wyborczej, oznaki kampanii wyborczej są tu nikłe, natomiast w szumie jesienno-wiatru zda się słyszeć pytanie: czy Hanna Zdanowska, prawomocnie skazana, lecz jedynie na karę grzywny samoistnej, w razie, gdyby wygrała wybory prezydenckie w mieście nad Łódką mogłaby po raz trzeci objąć urząd prezydenta tego miasta, niegdyś fabryk i Tuwima i rewolucyjnych burd, czy też regulacje prawne przewidują ku temu jakąś przeszkodę?*

Prześcigają się w tworzeniu opinii na ten temat różni doktorzy, mecenasi, profesoria i inni koryfeusze prawa. Opinie te są wzajemnie sprzeczne albo przepelnione niezrozumiałymi dla społeczeństwa paremiami, jak *lex specialis derogat legi generali*. I nawet ten jesienny wiatr snujący się z wolna Pietryną nie wie z tego nic.

A przecież wystarczy zadać pytanie takie: dlaczego pomimo prawomocnego skazania za przestępstwo umyślne Hanna Zdanowska nadal dzierży ster Łodzi, by ta się nie wyróciła. Otóż, piastuje ona ten urząd nadal z tego powodu, że skazanie takie jakiego doznała, tj. wyłącznie na karę samoistnej grzywny nie implikuje utraty urzędu. Skoro nie implikuje utraty urzędu, to nie może również tamować objęcia urzędu po zwycięstwie wyborczym to zapewniamy.

By się o tym przekonać, trzeba iść do prawa, bo ono do nas nie przyjdzie. A prawem tym jest Ustawa z dnia 21 listopada 2008 r. o pracownikach samorządowych (t.j. Dz. U. z 2018 r. poz. 1260, 1669.). Niezwykle ważne jest, by był to tekst tej ustawy na tyle aktualny, by obejmował bardzo istotną zmianę, tj. nowelizację dokonaną już dawno, bo ponad 5 lat temu. Nowelizacja ta wprowadziła do ustawy bardzo obszerny art. 6a. o treści następującej: *W przypadku skazania prawomocnym wyrokiem sądu za umyślne przestępstwo ścigane z oskarżenia publicznego lub umyślne przestępstwo skarbowe zastępcy wójta (burmistrza, prezydenta miasta), starosty, wicestarosty, członka zarządu powiatu, marszałka województwa, wicemarszałka województwa, członka zarządu województwa, skarbnika gminy, skarbnika powiatu, skarbnika województwa, sekretarza gminy, sekretarza powiatu, sekretarza województwa, przewodniczącego zarządu związku jednostek samorządu terytorialnego, członka zarządu związku jednostek samorządu terytorialnego, burmistrza dzielnicy m.st. Warszawy, zastępcy burmistrza dzielnicy m.st. Warszawy, członka zarządu dzielnicy m.st. Warszawy lub pracownika samorządowego zatrudnionego na podstawie umowy o pracę na stanowisku*

*urzędniczym właściwy organ jednostki samorządu terytorialnego lub związku jednostek samorządu terytorialnego albo podmiot wykonujący czynności z zakresu prawa pracy wobec pracownika samorządowego odwołuje go lub rozwiązuje z nim umowę o pracę za wypowiedzeniem najpóźniej po upływie miesiąca od dnia, w którym uzyskał informację o fakcie prawomocnego skazania.*

Co z tego przepisu wynika?

Po pierwsze, dotyczy on sytuacji skazania prawomocnym wyrokiem sądu za umyślne przestępstwo ścigane z oskarżenia publicznego lub umyślne przestępstwo skarbowe.

Warto zauważyć, że ta część zawiera

denta miasta), starosty, wicestarosty, członka zarządu powiatu, marszałka województwa, wicemarszałka województwa, członka zarządu województwa, skarbnika gminy, skarbnika powiatu, skarbnika województwa, sekretarza gminy, sekretarza powiatu, sekretarza województwa, przewodniczącego zarządu związku jednostek samorządu terytorialnego, członka zarządu związku jednostek samorządu terytorialnego, burmistrza dzielnicy m.st. Warszawy, zastępcy burmistrza dzielnicy m.st. Warszawy, członka zarządu dzielnicy m.st. Warszawy lub pracownika samorządowego zatrudnionego na podstawie umowy o pracę na stanowisku urzędniczym.

Po trzecie: właściwy organ jednostki samorządu terytorialnego lub związku jednostek samorządu terytorialnego albo podmiot wykonujący czynności z zakresu prawa pracy wobec ww. pracownika samorządowego, w razie zaistnienia pierwszego, odwołuje go lub rozwiązuje z nim umowę o pracę za wypowiedzeniem najpóźniej po upływie miesiąca od dnia, w którym uzyskał informację o fakcie prawomocnego skazania.

Jak widać, nie ma w tym zbiorze stano-



szerszą regulację, niż przepis art. 11 ust. 1 Kodeksu Wyborczego pozbawiający prawa wybieralności, gdzie mowa o prawomocnym skazaniu na karę pozbawienia wolności.

Po drugie, przepis ten ma zastosowanie wyłącznie do osób pełniących następujące funkcje: zastępcy wójta (burmistrza, prezy-

wisk, czy funkcji ani prezydenta, ani wójta, ani burmistrza, co rodzi określone następstwa. Otóż, osób tych nie może spotkać w zakresie pełnienia urzędu skutek taki, jaki może spotkać osoby powołane na stanowiska lub zatrudnione na umowę o pracę. I to właśnie z powodu tej regulacji Hanna Zdanowska

nadal jest prezydentem miasta Łodzi, a nie mogłaby być już np. zastępcą prezydenta miasta.

Pojawić się musi pytanie, dlaczego taką regulację tu przyjęto. *Ratio legis* takiego rozwiązania jest takie, że osoby piastujące funkcję z wyborów powszechnych podlegają ocenie pod względem istnienia bądź nieistnienia prawno-karnych przeszkód do zajmowania stanowiska wyłącznie przez przyzmat przepisów prawa wyborczego.

Jak długo te przepisy nie zakazują kandydowania, nie pozbawiają prawa wybieralności, tak długo osoba wybrana może urząd piastować. Gdyby nie wprowadzono wyłaniania burmistrzów, prezydentów i wójtów w wyborach powszechnych, lecz pozostawiono ich wybór kompetencjom rad gmin, czy miast, prawomocne skazanie za przestępstwo umyślne na jakąkolwiek karę implikowałoby koniecznością odwołania takiego urzędnika ze stanowiska, tak jak w przypadku starosty powiatu czy marszałka województwa. Ponieważ zaś organy wykonawcze samorządu gmin pochodzą z wyborów powszechnych, jedynie zaistnienie przesłanki skutkującej utratą prawa wybieralności, tj. prawomocne skazanie na karę pozbawienia wolności, skutkuje utratą zajmowanego stanowiska.

Co jeszcze wynika z treści art. 6a ustawy o pracownikach samorządowych? Otóż, z treści tego przepisu wynika, że tak samo jak wybranego w wyborach powszechnych burmistrza, prezydenta, czy wójta nie można odwołać na podstawie art. 6a ww. ustawy, tak samo nie istnieje przeszkoda do rozpoczęcia urzędowania przez elekta, uprzednio skazanego, lecz nie na karę wskazaną w art. 11 § 2, pkt 1 Kodeksu Wyborczego, a np. na karę grzywny samoistnej. Jest to dość oczywista konsekwencja zasady równości wobec prawa, wyrażona w art. 32 ust. 1 Konstytucji RP, nie zaś zasady *lex specialis derogat legi generali*, jak twierdzą niektórzy znawcy prawa konstytucyjnego. Uznanie, że H. Zdanowska nie mogłaby objąć stanowiska prezydenta Miasta Łodzi po wygraniu nadchodzących wyborów, a może piastować to stanowisko od uprawnienia się wyroku skazującego ją na grzywnę do końca bieżącej kadencji byłoby równoznaczne z dość kuriozalną sytuacją nierównego traktowania przez organ państwa tej samej osoby, lecz w różnych okresach.

Na postawione na wstępie pytanie, czy Hanna Zdanowska będzie jeszcze mogła być prezydentem Miasta Łodzi, o ile wygra najbliższe wybory, co jest łódzkim problemem nr 1, odpowiadam twierdząco. A że niektórzy łódzianie dodadzą do tego „niestety”, to już inna sprawa. Chcieliście demokracji, to ją macie. Oczywiście, w demokracji trzeba wybory wygrać. Kto je wygra? O tym wiatr mi jeszcze nie szumiał.

**JACEK KĘDZIERSKI**

## Kard. Krajewski członkiem Dykasterii

*Ks. Kard. Konrad Krajewski został członkiem Dykasterii ds. Integralnego Rozwoju Człowieka Ojciec Święty mianował nowych członków dykasterii watykańskich, w tym również Polaków.*

Papieski jałmużnik, kard. Konrad Krajewski został członkiem Dykasterii ds. Integralnego Rozwoju Człowieka, natomiast członkami Dykasterii ds. Świeckich, Rodziny i Życia zostali państwo Piotr i Aleksandra Bonarek

z Krakowa – podaje KAI. Obydwoje są pracownikami naukowymi.

Kard. Konrad Krajewski urodził się w Łodzi w 1963 r. W 1982 r. wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Łodzi. Święce-

nia kapłańskie przyjął w 1988 r. z rąk ówczesnego Biskupa łódzkiego Władysława Ziółka. W 1995 obronił doktorat z teologii na Papieskim Uniwersytecie św. Tomasza z Akwinu „Angelicum”.

Po powrocie z Rzymu w 1995 był ceremoniarzem Ks. Abp. Władysława Ziółka, następnie był prefektem Seminarium Duchownego

w Łodzi, a od 2013 r. ceremoniarzem papieskim. W tym roku otrzymał sakrę biskupią. Jako zawołanie biskupie przyjął hasło *Misericordia*.

Od 5 lat pełni funkcję jałmużnika papieskiego. Po nominacji usłyszał od Papieża Franciszka, że „biurko nie jest dla niego i może je sprzedać”. „Nie czekaj na pukanie, wyjdź i szukaj ubogich” – dodał papież. Polski hierarcha wziął sobie te słowa do serca i od początku swojej posługi jest niezwykle aktywny na tym polu.

W 2018 r. Papież Franciszek ogłosił go kardynałem.

**AP/ za: KAI**

# Małe ojczyzny dla Ojczyzny wielkiej

*Zapatrzone w „postępową” Europę rodzime środowiska liberalno-lewicowe miały w ostatnim okresie swój zauważalny udział w dezawuowaniu patriotyzmu, który próbowały utożsamiać z nacjonalizmem, także w eliminowaniu z dyskursu społecznego pojęcia narodu i zastępowaniu go takimi określeniami, jak „suma jednostek”, „zbiór obywateli związanych umową społeczną” itp.*

W polskiej literaturze i filozofii czasów minionych naród był wspólnotą duchową, a jednocześnie ideą, której rdzeń stanowiła tradycja (przez Kazimierza Dobrowolskiego rozumiana jako wszelka spuścizna przekazywana przez ustępujące generacje pokoleniom wchodzącym w życie). Tradycja, pamięć historyczna, kształtowały więc i kształtują narodową tożsamość. Nie bez znaczenia jest zarazem poczucie wspólnoty w ramach „małych ojczyzn”, stanowiących punkt wyjścia dla formowania się postaw.

Zdawano sobie z tego sprawę w odrodzonej Polsce. W 1926 roku sformułowano został program regionalizmu polskiego, mówiący o jedności państwowej i zróżnicowaniu terenowym, zwracający uwagę na aspekty materialny i duchowy, gospodarczy i kulturowy regionów.

Rozwijanie idei regionalizmu w ścisłym powiązaniu z kształtowaniem i utrwalaniem tożsamości narodowej, uaktywnianie społeczeństwa i wyzwalanie inicjatyw to również cele powstałego w 2002 roku Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych RP. W kutnowskim Centrum Teatru, Muzyki i Tańca odbył się

nie tak dawno – zorganizowany przez Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Kutnowskiej – III Sejmik Stowarzyszeń Regionalnych województwa łódzkiego pod hasłem Regionaliści z małych ojczyzn dla Ojczyzny wielkiej w stulecie odzyskania niepodległości. Przyjechały reprezentacje prawie dwudziestu stowarzyszeń, m.in. Towarzystwa Przyjaciół Aleksandrowa Łódzkiego, Stowarzyszenia Przyjaciół Bełchatowa, Stowarzyszenia Historii Kuluszek, Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łaskiej, Towarzystwa Przyjaciół Piotrkowa Trybunalskiego, Towarzystwa Przyjaciół Zgierza. Wygłoszonych zostało kilka referatów. Współpracę samorządu lokalnego z organizacjami pozarządowymi na przykładzie Kutna omawiał Michał Adamski, naczelnik Wydziału Kultury, Promocji i Rozwoju Miasta. O programie edukacji regionalnej – jako przykładzie dobrych praktyk – realizowanym w tymże ośrodku opowiadał Jarosław Kotliński, naczelnik Wydziału Edukacji UM Kutno. Anna Olejniczak z Centrum OPUS naświetliła prawne aspekty prowadzenia organizacji pozarządowych i sposób pozyskiwania środków zewnętrznych na reali-



zacji projektów z zakresu regionalizmu. Zaś działania Parlamentarnego Zespołu ds. Kultury, Tradycji i Dziedzictwa Małych Ojczyzn scharakteryzował senator Ryszard Bonisławski, wiceprzewodniczący w/w Zespołu.

W trakcie dyskusji – kontynuowanej nawet w trakcie przygotowanej przez organizatorów Sejmiku autobusowej wycieczki do zamku w Oporowie – regionalni działacze wymieniali się doświadczeniami i omawiali

realizowane na własnym terenie projekty związane m.in. z popularyzacją dziejów danego obszaru, wydawnictwami, ochroną przyrody i zabytków, imprezami artystycznymi.

Poruszony wyżej temat, dotyczący rozwoju kraju poprzez gospodarczy i kulturowy rozwój regionów, wydaje się ważny również w kontekście obecnych wyborów samorządowych.

JANUSZ JANYST

Z ks. prof. Tadeuszem Furdyną rozmawia Izabela Maria Trelińska

## Sztuka sakralna to dar Ducha

– Panie profesorze, dlaczego nie jest łatwo uprawiać dzisiaj sztukę sakralną?

– Traktuję tę działalność jako swoiste powołanie, czynię to z pasją godną dawnych mistrzów. Wziąłem sobie do serca apel Soboru Watykańskiego II dotyczący sztuki kościelnej, który sugerował, że Kościół zawsze potrzebował sztuki i o nią walczył i że jej potrzebuje w dalszym ciągu w nowej epoce jako nowej epifanii.

– Przecież artyści to ludzie wybrani, obdarzeni darem tworzenia, a Stwórca jest Najwyższym, Najwspanialszym Twórcą całego Wszechświata...

– Kapłan-artysta powołuje do życia dzieła w kościołach, jak i poza nimi, jako obrazy sztalugowe i objawia przez nie swoją osobowość, służąc swoją sztuką liturgii i tym specyficznym językiem ukazuje i odkrywa wymiar duchowy i religijny tej nowej sztuki. Ten artysta chce wkładać piękno w tę specyficzną prawdę we wszystkie rzeczy odnoszące się do kultu Boga.

– Sztuka to dobro, piękno i prawda. Dlaczego w dzisiejszym świecie sztuka sakralna jest na marginesie i trzeba o nią walczyć?

– Te obrazy, rysunki, kompozycje, choć nie są ikonami w całym sensie tego słowa, pozwalają jednak nieść w sobie podobne przesłanie, jak ikony pełnią rolę okien, przez które dostrzegamy to, co jest po drugiej stronie każdej ludzkiej, myślącej istoty.

– Dlaczego w seminariach duchownych tak mało miejsca poświęca się sztuce?

– Uważam, że zanurzenie wiernych w liturgię przez piękno szat, witraży, stacji drogi krzyżowej, urządzenie całego wnętrza, a zwłaszcza prezbiterium jest ważnym czynnikiem i kluczem przekazania tajemnicy oraz wezwaniem do transcendencji. Przykładam dużą wagę do stworzenia wnętrza kościelnego jako miejsca tajemniczego, pełnego harmonii, nastroju, klimatu sakralnego. Uważam, że sztuka sakralna jest jednym z owych języków, które są darami Ducha Świętego. Godnym uwagi również jest to, że sztuka moja nigdy nie rościła sobie pretensji do tego, by być zasadniczym motywem we wnętrzu, lecz tylko pomocą w uczestnictwie w liturgii i przeżywaniu sacrum.

– Miejska Galeria w czasie wystawy przypomina świątynię. Czy taka sytuacja cieszy artystę?

– Wystawa w Miejskiej Galerii Sztuki, choć pokazała tylko w wielkim skrócie to, co artysta osiągnął w ciągu 50 lat twórczości, to pokazała jednak zasadnicze kierunki działalności na polu sztuki kościelnej i sakralnej. Wystawa ta ukazała dzieła i sztukę w sposób przekonujący, że to, co się robi jest prawdą, że sztuka ta płynie z moich przekonań i powołań i że osoba i moje przekonania są ściśle ze sobą powiązane.

– Witraże – projekty i realizacje – czy to trudne

zadanie? Odpowiedzialne? Trzeba liczyć się z gustem tylu różnych kapłanów, którzy mogą mieć swoją wizję projektu. Jak na te potrzeby odpowiedzieć?

– Realizując dzieła w kościołach nie ulegam naciskom i wymogom stawianym przez zleceniodawców, choć musi się uwzględniać miejsce i czas, środowisko i warunki. W realizacjach pokazanych na wystawie widać, że zachowałem swoją osobowość, samodzielność, odrębność, że wypracowałem swój własny styl i umiar i potrafię przekonać do niego. Prawdziwe swoje oblicze, jak sądzę, pokazałem w obrazach sztalugowych i małych formach. Są w nich odniesienia do tego, co artysta przeżywa, do czego tęskni jako człowiek i kapłan, do tego, co go przerasta, ku czemu dąży i czego się spodziewa. Są to zresztą odwieczne tęsknoty, obawy, niepokoje i nadzieje, jakie przeżywa każdy myślący człowiek.

– Wracam do pierwszego pytania. Jakie refleksje towarzyszą artyście po zakończeniu wystawy. Jak były marzenia, tęsknoty i oczekiwania i jaki był ich przebieg?

– Kończąc, możemy tylko ubolewać, że sztuka sakralna, choć mówiąc szczerze wszystkie wystawy sztuki, nie cieszą się zainteresowaniem – są puste! Jest to tym bardziej przykre, że właśnie wystawa sztuki sakralnej, która jest bardzo rzadko pokazywana nie cieszyła się zbyt powodziem, czynniki kościelne nie dostrzegły wagi i znaczenia tej

wystawy, w takiej skali, jaka powinna jej towarzyszyć.

– Dziękuję za rozmowę.

\*\*\*

Twórczość jest spełnieniem daru, który przez całe życie rozwijał w nas sam Chrystus. To niepojęte i piękne przeżywanie życia przy boku Największego, Najpotężniejszego Stwórcy, który dba o każdego człowieka i każdego prowadzi innymi drogami. Tak myślę, że twórca jest, może być, spełniony, szczęśliwy. Są to lata pracy. Stały kontakt z modlitwą, pracą i tym, co niesie życie: różnymi zdarzeniami i realizacją zamierzeń. Wiem, podejrzewam, że twórca może być zadowolony ze swojej pracy, ale pojawia się ta druga strona: strona odbiorcy. Czy odbiorca chce, zabiega, stara się rozumieć dzieło sztuki? To, co obserwuję od kilku lat, nie tylko niepokoi, wręcz przeraża!

Hale handlowe nazywają się galeriami. To przewrotne i nieprawdziwe. Kiedyś umówiłam się z moją przyjaciółką przed Galerią Łódzką – i nie spotkałyśmy się, bo ona szukała galerii obrazów. Dlaczego ludzie ulegają takim manipulacjom? Jak się czują, kiedy zupełnie nie interesuje ich sztuka? Czy będą z tego braku wrażliwości rozliczni? Nie wiem, czy to normalne, ale zawsze muszę mieć blisko siebie obrazy. Będąc w podróży na zachodnie wybrzeże Stanów Zjednoczonych, mimo wielkiego wysiłku, przejechania dzień w dzień 700 km, mimo zmiany moteli, codziennie powstawał obraz. Podejrzewam, że tak samo jest u ojca profesora. Na pewno też otoczony jest obrazami i projektami witraży.

IZABELA MARIA TRELIŃSKA



*Strzępki wspomnień świadka historii*

# Tak się zaczęła katastrofa

*Lato tamtego roku 1939 było upalne. Jak zwykle spędzaliśmy je na lotnisku, takie były ówczesne obyczaje rodzin inteligenckich, bardzo bogaci spędzali je w Juracie, Zakopanem czy Krynicy. Myśmy lotniskowali w starym dworku w folwarku Spragielino. Przed wyjazdem ładowano furę z łózkami, pościelą, garnkami i tym wszystkim, co było konieczne do wiejskiego bytowania.*

Spragielino znajdowało się prawie nad samą Wilią. Dojeżdżało się tam z Wilna szybkim pociągiem, zwanym „torpedą”, do kolorowej stacji Orwidowo, oddalonej od Wilna pewnie o jakieś trzydzieści kilka kilometrów. Kiedyś ta linia kolejowa łączyła Wilno z Petersburgiem, a po drodze do Orwidowa były słynne Bezdany, gdzie Piłsudski dokonał napadu na pociąg przewożący kilka milionów carskich rubli.

W tamte wakacje nie było z nami taty. Ojciec od kilku miesięcy pracował w jakiejś tam dalekiej Warszawie, gdzie po wakacjach mieliśmy się wszyscy przeprowadzić. Wiele lat po wojnie dowiedziałem się, że pracował w Komisariacie Rządu jako referent prasowy premiera. Na czym ta funkcja polegała, mogę się tylko domyślać. Z przekazów matki wiem, że miał codzienny kontakt z premierem Sławojem-Składkowskim. O swojej pracy pisał częste listy do mamy, a nawet jedyny synalek dostawał korespondencję w postaci własnoręcznych komiksów rysowanych piórem wiecznym.

Dorośli wciąż mówili o jakiejś wojnie z Niemcami. Raczej nie bardzo wierzone w jej wybuch. Pięciolatek pilnie przysłuchiwał się tym rozmowom i notował w swojej główce to wszystko, co usłyszał. Wojna kojarzyła się mu z oglądanymi obrazkami, gdzie ułani na pięknych koniach, z lancami i wzniesionymi szablami atakowali wrogów w szpiczastych czapkach z czerwonymi gwiazdami.

W Spragielinie było sporo letników z Wilna i gromada dzieciarni w różnym wieku. Baraszkowaliśmy na plaży, kąpali w Wili. Często chodziliśmy do pobliskich lasów zbierać grzyby. Później nasze leśne zdobycze rozchodziły się miłym zapachem, kiedy się suszyły. Tymczasem Andzia w wielkim mosiężnym rondlu pichciła jakieś konfitury czy marmolady.

Dni były coraz krótsze, wieczory coraz chłodniejsze. Tak trwało to do tamtego poranka, kiedy na ścieżce wśród krzewów pojawiła się postać pana Biłata w białym kitlu.

Pan Biłat prawie codziennie przyplątywał łódką z drugiego brzegu rzeki i taszczył dwa wielkie kosze z żywnością dla letników. W jednym miał mięsa i wędliny, w drugim chleb, kajzerki, różne słodkie ciastka.

Wtedy padły tamte słowa, które pięciolatek doskonale usłyszał: *Mobilizacja! Ogłoszona mobilizacja!* W tamtej chwili nic one dla mnie nie znaczyły, dopiero następujące godziny, dni tygodnie, lata rozszerzały tamto pojęcie.

Powstał straszliwy rozgardiasz. Podenerwowana mama krzyknęła: módl się żeby nie było wojny. *Aniele Boży stróżu mój ...*, ale wżerające się w kolana ziarna piasku nie dawały się skupić. Dorośli biegali, nawet

Pociąg zatrzymał się i z wielkim trudem udało się nam wcisnąć do środka. Pierwszy raz w życiu podróżowałem w takim tłoku, w smrodzie ludzi i ubikacji. Z ulgą wyskowczyliśmy na peron dworca w Wilnie.

Jeszcze tego samego dnia wieczorem przyjechał ojciec z Warszawy. Szybko przebrał się w mundur oficerski, wciągał na nogi buty z cholewami. Zarzucił płaszcz z dwoma gwiazdkami na naramiennikach i przepasany pasem udał się na lotnisko Porubanek. Jak po dziesiątkach lat dowiedziałem się, jako porucznik rezerwy Leonard Korowajczyk miał przydział do 3. Dywizjonu Artylerii Przeciwlotniczej stacjonującego na podwileńskim lotnisku Porubanek.

Staliśmy z mamą na rogu Mickiewicza i Arsenalskiej. Przed oczami przesuwali się kolumny żołnierzy. Pięknie się prezentowali.



dziadek zwykle powolny, zaczął szybciej poruszać się. Pakowano najpotrzebniejsze rzeczy, by po krótkim czasie włączyć się do bryczki i być odwiezionym na dworzec.

Dookoła stacji w Orwidowie kłębiły się chłopskie furmanki z pochlipującymi babami i pokrzykującymi chłopami. Z potwornym gwizdem przeleciał jakiś pociąg. Spłoszone konie z kwikiem rzucały się z przerażeniem, trzeszczały łamiące się furmanki. Dzielne rumaki zapewne pierwszy raz swoim końskim życiu spotkały się z takim ryczącym potworem.

Szereg za szeregiem maszerowali w większych oddziałach, a na czele każdego sprężystym krokiem szedł oficer. Kierunek: dworzec kolejowy. Ulicami Wilna maszerowały na wojnę 1, 5 i 6 Pułk Piechoty Legionów. Te kolumny maszerujące od strony Antokolu to był 6 Pułk. Ludzie wciskali żołnierzom w ręce papierosy, czekolady, w lufy karabinów wkładano kwiaty.

Przez parę wieczorów ojciec wpadał do domu na krótkie spotkania z rodziną. Takich spotkań było może dwa, może cztery. Mogę tylko się domyślać, że ojciec został zmobilizowany 26 sierpnia, ale to nie jest takie pewne.

Przyszła kolejna noc, prawdopodobnie był to 2 września, ale wtedy nikt nie przypuszczał, że miało to być ostatnie spotkanie. Tata przekazał wówczas jednakowi wskazanym życiowe, które doskonale zapamiętałem i przez całe życie starałem się ich przestrzegać.

Eszelon ruszył z Wilna przez Mołdeczno, Brześć, Kostopol, Dołgunów, skąd przyszła ostatnia piąta kartka z datą 14 września 1939 r. Po długich oczekiwaniach żołnierz szeregowy przyniósł kartkę z Szeptówki. „My tu ze Sławkiem – bratem mamy Mieczysławem Kuczyńskim – jesteśmy cali i zdrowi”. Dwa listy z obozu w Kozielsku i miesiące oczekiwań do kwietnia 1943 r., kiedy w „Gońcu Codziennym” ukazały się długie listy oficerów zamordowanych w Katyniu.

Na podwórku pojawił się tęgi jegomość z żółtą opaską na rękę. Głośno wykrzykiwał jakieś rozkazy. Doszło do awantury z moją mamą, którą poganiał do jakiejś roboty. Tylko inne panie zakrzykiwały go, jak śmie gonić do pracy kobietę w ciąży. Na strychu ustawiono wielką skrzynię z piaskiem i beczkę wypełnioną wodą. Na podwórku kopano schron. Z niego pozostał tylko głęboki, nikomu niepotrzebny rów.

W Wilnie prawie się nie odczuwało wojny. Tylko z radia dudnił co chwila głos: *uwaga, uwaga nadchodzi koma i jakieś liczby, trzaski, łomoty*, a po chwili: *uwaga uwaga przeszedł*. Walki toczyły się gdzieś daleko od miasta. Owszem lotnictwo niemieckie dwa razy dokonało nalotów na Wilno, z niewielkimi skutkami bombardowań. Poza tym miasto funkcjonowało normalnie. Sklepy były otwarte i nie brakowało towarów. Nieliczne oddziały wojskowe szybkimi marszami przemierzały ulice.

Zbliżała się pora obiadowa. Do mieszkania wpadł podniecony dziadek. Słuchajcie, słuchajcie właśnie radio podało: koniec wojny! W Niemczech rewolucja! Hitler zwariował!

Taki komunikat nadało Wileńskie Radio. Jakiemuś pułkownikowi zechciało się „uspokoić” opinię i wymyślił idiotyczną wiadomość. On już wiedział, że bolszewicy dokonali agresji na Polskę. Zamiast przekazać tę tragiczną wiadomość i uprzedzić wilnian o katastrofie, wymyślił taki komunikat.

Pod wieczór, kiedy było już ciemno pojawił się polski oficer w mundurze, pan Piątek, znajomy dziadek z Grodzieńszczyzny. Prosił o cywilne ubranie. Spotkał się z oburzeniem mamy: *Jak panu nie wstyd zrzucić mundur polskiego oficera! – Bolszewicy są na rogatkach miasta. Kiedy mnie złapią rozstrzelają. Ja ich znam z tamtej wojny*. Mama uległa i w czerń nocy odszedł cywil, a mundur gdzieś zapewne wyrzucił.

**WŁADYSŁAW TRZASKA-KOROWAJCZYK**

## Posłowie boją się zająć projektem „Zatrzymaj aborcję”

*Kłamstwo dominuje w Sejmie, a gwarancja legislacji inicjatywy obywatelskiej w Polsce ma charakter wyłącznie iluzoryczny.*

Posłowie – chętnie deklarujący się jako katolicy, kiedy im się to opłaca – nie dopuszczają do procedowania projektu „Zatrzymaj aborcję”. – *Być może posłowie boją się zająć tym tematem* – uważa Kaja Godek, pełno-

mocniczka Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej „Zatrzymaj aborcję”. Komitet złożył pisemny wniosek do Prezydium Sejmu w sprawie interpretacji regulaminu Sejmu. Obrońcy życia mają wątpliwości, czy komis-

ja polityki społecznej i rodziny nie stosuje parlamentarnej obstrukcji poprzez opóźnianie prac nad obywatelskim projektem zmierzającym do zniesienia dopuszczalności aborcji eugenicznej.

Zarzuty Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej dotyczą opieszałości specjalnej podkomisji sejmowej, powołanej do rozpatrzenia projektu „Zatrzymaj aborcję”. Powstał ona

w lipcu, ale do tej pory nie zebrała się na oficjalnym posiedzeniu ani razu.

*Trudno mi jest dzisiaj ocenić, kiedy będzie znany termin, bo nie uzgodniłem tego jeszcze z członkami komisji* – powiedział KAI w posel Grzegorz Matusiak (PiS), przewodniczący podkomisji. – *Trzeba cierpliwie poczekać* – dodał.

Na co czekać? Aż kolejne półtora tysiąca dzieci zostanie zamordowanych w kolejnym roku? Bójcie się Boga, szanowni posłowie! Czyżbyście nie słyszeli słów św. Piotra, że bardziej trzeba słuchać Boga niż ludzi?

**PAWEŁ JASZCZAK**



